Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 298. — ROK XXXVI.

ŚRODA

6. LISTOPADA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłk. pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Zimnej krwi!

Powiedzmy sobie prawdę: komunikat PATa zawierający obelgę pod adresem p. Marszałka Sejmu, wstrząsnął nami bardziej, niż jakakolwiek dawniejsza enuncjacja marsz. Piłsudskiego. Nie mówimy o nastrojach socjalistów, wśród których osoba p. Daszyńskiego cieszy się oczywiście wyjątkową popularnością, mówimy o tych, którzy działalność polityczną b. prezesa Rządu Lubelskiego najostrzej zwalczali, w oczach których p. Daszyński ponosi odpowiedzialność za przewrót majowy, za poniżenie Sejmu i za dzisiejszy stan polityczny kraju. P. Daszyński był tu przez lata całe na gruncie krakowskim istnym demonem nienawiści, z jego ust padały w sfanatyzowany tłum płonące zagwie, od których spalały się w sercu robotników ołtarze, wzniesione tam przez wychowanie rodzinne na cześć Ideału. P. Daszyński nie oszczędzał przeciwników i nie wstrzymywał się przed obelżywymi zwrotami pod ich adresem. Zresztą otrzymywał ich i on niemało, z prawa i z lewa. Wiadomo przecież, że atmosfera naszych walk politycznych nie pachnie perfumami.

Tu jednak czujemy wszyscy, że zaszło coś zupełnie innego. Tu występują nie polityczni przeciwnicy, ale czołowi dygnitarze, których każde słowo publicznie wypowiedziane, ma znaczenie nieledwie urzędowego dokumentu. Ich słów słucha cały kraj i zagranica. Działają oni nie jako ludzie prywatni, ale jako przedstawiciele Sejmu i Rządu. Między władzami temi istnieje zatarg ciężki i niepokojący. Ogromny wysiłek dobrej woli i zręczności politycznej winien być zrobiony przez obu marszałków celem wyrównania nieporozumień i sprzeczności. Tymczasem w atmosferę, naelektryzowaną już i tak złemi uczuciami, pada słowo, które przerywa kontakt osobisty i do zatargu politycznego wnosi zadrażnienie personalne. Wiadomo, że osobiste konflikty są najszkodliwsze i najtrudniejsze do załagodzenia. Zarzuty przeciw partjom uderzają we front szeroki, skutkiem czego siła uderzenia nie daje się zbyt mocno odczuć. W ataku osobistym dotknięta zostaje w jednostce miłość własna, która działa nieraz z siłą żywiołu. Obrażony musi zdobyć się na niemały wysiłek, by utrzymać zimną krew i nie zareagować wybuchem, którego skutki mogą być nieobliczalne.

Ta zimna krew jest dzisiaj obowiązkiem naczelnym Sejmu i jego Marszałka, oraz wszystkich obrońców prawa. Czytając prasę subwencjonowaną odnosi się wrażenie, że pragnie sprowokować jakieś awantury. Niektóre dzienniki ubolewają, że czwartek zakończył się spokojnie. „Niech przyjdzie okres dyktatury"! — woła w „Słowie" poseł Mackiewicz — „lud ani głodny, ani niezadowolony nie jest, na całym obszarze Polski nie powstanie jaka barykada, nie będzie jednego strajku... Siłą, która partje zastąpi, może być tylko dynastja Piłsudskich... Jakże więc długo czekać będziemy?" — Sanacyjni przewrotowcy niecierpliwią się. Chcieliby przyspieszyć zamach na konstytucję. Potrzebują pretekstu, szukają go, spróbują go zapewne w Sejmie sprowokować. Kto wie, czy pretekstem tym nie będzie sprawa p. Daszyńskiego, czy nieżażąda się od Sejmu głowy jego marszałka. Kto wie, czy BeBe nie znajdzie tu dźwigni, zapomocą której sparaliżuje Sejm, by wymusić na nim kapitulację, lub dokonać jego zniszczenia.

„Sejm — pisze p. Thugutt — mocny jest prawem, które jest zimne, i zimną musi być jego obrona. Żadnych uniesień bez jutra, żadnych wybuchów, w których samemu traci się głowę. Lepiej byłoby dla Sejmu polec w obronie prawa, które jutro go wskrzesi, niż zwyciężyć wybuchem namiętności, które go jutro pogrzebią".

Takie niech będzie hasło dni najbliższych.

Nie tylko spokój jest potrzebny, ale i jednolitość działania. Kluby sejmowe muszą działać zgodnie i twórczo i uruchomieć natychmiast aparat ustawodawczy komisji. Chcemy widzieć Sejm od jutra przy pracy. Będziemy czekać z niepokojem wieści z Warszawy. Obyż posłowie stanęli na wysokości zadania. Tylko raz gęsi ocaliły Kapitol, zazwyczaj ocalały go serca pełne odwagi mężów. Tej odwagi, zimnego rozumu i patrjotyzmu, górującego nad partyjnemi niechęciami życzymy dziś Sejmowi, gdy bronić ma Konstytucji i swego honoru! **ax.**

Posiedzenie „centrolewu"

Warszawa. (AW.) Dziś w godzinach porannych odbyło się **posiedzenie przedstawicieli klubów, wchodzących w skład „centrolewu".** Tematem obrad było **ostatnie wydarzenie w dziedzinie polityki wewnętrznej.** Posiedzenie zostało **odroczone** ze względu na posiedzenie przedstawicili klubów, które rozpoczęło się o godzinie 11.

WNIOSEK O VOTUM NIEUFNOŚCI PODTRZYMANY.

Warszawa. (AW.) **Dziś w godzinach południowych zebrali się ponownie przedstawiciele poszczególnych klubów. Na doraźnej tej konferencji postanowiono w całej rozciągłości podtrzymać wniosek o votum nieufności dla rządu. Obrady stronnictw były poufne.**

Warszawa. 4 11. (Tel. wł.) **Wieczorem odbyło się na terenie miasta około 12 zebrań socjalistycznych, na których uchwalono rezolucje protestacyjne, wyrażające uznania marsz. Daszyńskiemu i stające w obronie parlamentaryzmu. Uczestnicy rozeszli się po zebraniach spokojnie.**

Nadzwyczajne wydanie „Robotnika" zawierające list P. Preydenta do marsz. Sejmu oraz list marsz. Sejmu do P. Prezydenta Rzplitej uległy konfiskacie. Konfiskatę tłumaczino względami formalno-policyjnemi a nie treścią. Wobec tego redakcja „Robotnika" zarządziła nowe wydanie nadzwyczajnego dodatku, zachowując ściśle policyjne przepisy.

Echa zajść na Cytadeli.

Marsz. Daszyński domaga się ukarania winnych

Warszawa. (AW.) Jak się dowiadujemy, Marszałek Sejmu Daszyński **wysłał wczoraj do ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, opis piątkowych zajść z policją na stokach Cytadeli,** żądając przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

WYBUCH WULKANU NA MARTYNICE.

Jak z Paryża donoszą, wulkan Mont Pelé na Martynice podjął znowu działalność. Wulkan wyrzuca masy ławy i bloki kamienne, z których niektóre ważą po 3 tony. Pozatem spadły masy popiołu. Ludzie z osiedli u stóp góry chronią się masowo do Fort de France. Dotąd naliczono tych zbiegów 10 tysięcy.

Dziś zbierze się Sejm.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.). Napięcie, które ujawniło się w ostatnich dniach **nie minęło także w poniedziałek.** Uwagę powszechną skupiła **niedzielna konferencja na Zamku, przy udziale p. premjera i marsz. Piłsudskiego,** odbyta późnym wieczorem. Przedmiotem narad na tej konferencji była oczywiście głównie sytacja polityczna. W atmosferze wielkiego naprężenia wyczekiwano w południe zebrania się **przewodniczących klubów sejmowych na narady.**

LIST PREZYDENTA RZPLITEJ DO MARSZ. SEJMU.

Tuż przed godz. 11, to jest przed terminem konwentu senjorów, przybył **do gmachu sejmowego rotmistrz Całewski** i wręczył p. marsz. Daszyńskiemu list następujący:

„Warszawa dn. 3 listopada 1929 r. Panie Marszałku Sejmu! Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z Panem Marszałkiem dziś o godz. 12-tej nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański, doręczony mi tegoż dnia o godz. 11-tej przeto obecnie zawiadamiam Pana Marszałka: Oświadczenie zawarte w wymienionym liście, że Pan na konferencję nie przyjdzie „o ile miałby w niej wziąć udział pan marszałek Piłsudski", muszę uważać za odmowę ze strony Pańskiej chęci wyjaśnienia zajść z dnia 31 października w ten sposób, jaki Mu w liście z dnia 31 października proponowałem.

Podp. I. Mościcki.

KONWENT SENJORÓW ZAAPROBOWAŁ POSTĘPOWANIE MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO.

Pod przewodnictwem p. marsz. Sejmu odbyło się o godz. 11.30 zebranie przewodniczących klubów sejmowych. Na konferencji obecni byli **prezesi wszystkich klubów sejmowych z wyjątkiem Klubu B. B., B. B. S. oraz Związku Chłopskiego** (Stapińskiego), których p. marszałek Sejmu na zebranie **nie zaprosił.** Po otwarciu obrad p. marsz. Daszyński złożył **obszerne sprawozdanie z przebiegu dalszych wydarzeń,** jakie miały miejsce po ostatniem zebraniu przewodniczących, odbytem wieczorem dn. 31 października oraz zawiadomił **o zwołaniu posiedzenia Sejmu na wtorek dn. 5 b. m. na godz. 12 w południe i wydanych w związku z niem zarządzeniach.**

Na wniosek posła Roga z Wyzwolenia zebrani przyjęli następującą uchwałę: **Zebrani przedstawiciele klubów solidaryzują się całkowicie z p. marszałkiem Sejmu, jego zarządzeniami i oświadczeniami.**

Zaraz po posiedzeniu kancelarja Sejmowa rozesłała **telegraficzne wezwania do posłów na wtorkowe posiedzenie Sejmu.** We wtorek rano o godz. 10 zbierze się Klub Narodowy a po posiedzeniu sejmowem Klub B-B.

ROZWIĄZAĆ SEJM, ALBO ODWOŁAĆ RZĄD.

O godz. 3-ciej po południu p. marsz. Sejmu przesłał P. Prezydentowi przez swego sekretarza osobistego p. Dwernickiego odpowiedź następującą:

Warszawa dn. 4 listopada 1929.

„Panie Prezydencie!

Aby poinformować Pana Prezydenta o przebiegu demonstracji pewnej liczby panów oficerów wojsk polskich w Sejmie w dn. 31 października, przybyłem do Pana Prezydenta dn. 3 listopada o godz. 12-tej w południe na Zamek i starałem się spełnić to moje zadanie w dwugodzinnej rozmowie.

Obiecałem nadto Panu Prezydentowi przedłożyć protokół przesłuchania strażników marszałkowskich. Przesyłam go dziś.

Wyrównaniu przed Panem Prezydentem sprzeczności moich poglądów z poglądami marszałka Piłsudskiego przeszkodził marsz. Piłsudski, lżąc mnie niegodnie w komunikacie urzędowym Polskiej Agencji Telegraficznej, z dn. 3 listopada b. r.

Napisałem wówczas list do Pana Prezydenta. Po tym liście prosił mnie Pan Prezydent o przybycie do Zamku.

Na Zamku mówiłem, że kraj żąda za wszelką cenę spokoju i ładu wewnętrznego, zwłaszcza wobec nad wyraz ciężkiego położenia gospodarczego. Wobec znanych stosunków politycznych prosiłem Pana Prezydenta o rozwiązanie Sejmu albo odwołanie rządu. Niemożliwem jest jednak utrzymywanie Sejmu i poniewieranie nim do ostatnich granic. Godność nietylko posłów ale i całego narodu widowiska podobnego nie zniesie.

Na wezwanie Pana Prezydenta przybyłem, ale z marszałkiem Piłsudskim rozmawiać poza Sejmem nie będę. Na obelgi odpowiem spokojną pogardą.

Cieszę się, mogąc donieść P. Prezydentowi, że podobnie, jak ja o obelgach, padających z ust dygnitarzy, zaczynają czuć i myśleć miljony uczciwych Polaków".

Marszałek Sejmu Rzplitej Polskiej

Daszyński.

Marsz. Szymański na rozdrożu.

Osobliwe dzieje przeżywa termin posiedzenia Senatu. Pan marszałek Szymański już we czwartek ubiegłego tygodnia **zaczął się wahać, czy nie odwołać posiedzenia.** W poniedziałek kursowały **różne sprzeczne wersje na temat zamiarów pana marsz. Szymańskiego.**

Wreszcie około godz. 1-szej w południe zakomunikowano, że **posiedzenie Senatu odroczone zostało.** W jakiś czas później **wyznaczono termin posiedzenia Senatu na 12 b. m.**

Dlaczego p. Szymański tak nieustannie się wahał i skąd czerpał inspirację w swojem postanowieniu, nie podobna dociec.

KOMISJA KONSTYTUCYJNA ZWOŁANA NA CZWARTEK.

Na czwartek dn. 7 listopada wyznaczone zostało **posiedzenie komisji konstytucyjnej.** Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje **wniosek posła Sławka i tow.** w sprawie zmiany niektórych postanowień konstytucji oraz podobny wniosek P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

RADA MINISTRÓW.

Posiedzenie rady ministrów wyznaczone zostało na piątek dn. 8-go b. m.

Berlin. (PAT) **Kanclerz Müller zaprosił na środę przedstawicieli stronnictw rządowych celem omówienia ostatecznego objęcia teki spraw zagranicznych przez Curtiusa, oraz obsadzenia opróżnionej teki gospodarstwa,** na którą kandyduje poseł ludowy **Albrecht.**

O czem piszą inni?..

Chorzy do sanatorjów.

„Gazeta Polska“ kończy swoje inwektywy na p. marsz. Daszyńskiego takim wnioskiem:

„P. Ignacy Daszyński jest człowiekiem chorym. Powinien się udać do sanatorjum, nie usiłując pełnić funkcyj, do pełnienia których najwidoczniej nie jest zdolny. **Chory człowiek na czele chorej instytucji — jest to stan rzeczy, który trwać nie może i do niczego dobrego nie może doprowadzić“.**

Żądanie w zasadzie jest słuszne, o ile oczywiście opinja lekarska uzna jakiegoś dostojnika za chorego. Miejsce ludzi chorych jest istotnie nie na ważnych stanowiskach, ale w sanatorjum. I tę zasadę „Gazety Polskiej“ należy uznać za dobrą, z tem jednak, by była zastosowana do wszystkich „ludzi chorych“, którym się zdarza stać na jakiemś odpowiedzialnem stanowisku.

Niezrozumiałe i bezcelowe.

„Czas“ jakoś spokorniał. Nawet nie szczędzi pochwał p. Daszyńskiemu, i przyznaje mu, że jest „parlamentarjuszem wyrobionym i zręcznym“, i że

„z trudnego i przykrego swego zadania wywiązuje się od szeregu miesięcy trafnie“.

Wzywa „Czas“ do uspokojenia i do kompromisowego załatwienia czwartkowego incydentu.

„Wszelkie — pisze — epizody rozdrażniające, niezrozumiałe, bezcelowe — a takim właśnie był epizod czwartkowy, są dla życia państwowego szkodliwe. Polska potrzebuje ponad wszystko spokoju, trwałości i pewności w swoich stosunkach wewnętrznych. Jest ona małą łodzią płynącą po wielkiej wodzie. Jeśli załoga biega niespokojnie tu i tam, wstrząsa łodzią i przechyla — to grozi łodzi wielkie niebezpieczeństwo“.

Więc „niezrozumiały i bezcelowy“ był incydent czwartkowy. Bezcelowe było przyjście oficerów do Sejmu — i niezrozumiałe... **Cenne wyznanie!**

Demagogja hula.

Zabawne, choć równocześnie smutne zdarzenie opowiada ostatni „Przyjaciel Ludu“. Jakiś chłopek ze wsi Lipa, w pow. Janów lubelski, pisze:

„Przyjechał tu do nas jakiś sekretarz Zawodowego Związku Rolnego z Lublina niejaki Baranowski. Zakładał wszędzie związki socjalistyczne, brał od każdego opłatę po 5 zł. miesięcznie. Ludziska płacili, nic nie mówiąc i sądzili, że za te 5 zł. nastaną już całkiem lepsze czasy. Mamy tu serwituty w dobrach Zamojskiego. Zaczął opowiadać ten Baranowski, że ten serwitut będzie zniesiony, że on się o to postara, aby ta ziemia była rozdana między ludzi, i znowu ponaciągał chłopów, nazbierał pieniędzy, nic nie zrobił, gdzieś pojechał i już go więcej w okolicy nie widać! Otóż widzicie, Bracia Chłopi, jak to socjaliści o Was dbają. Pamiętają oni o nas i kochają okropnie, jak i wszyscy, ale przed wyborami tylko! Jak złapią mandaty, to i umykają gdzie pieprz rośnie...

Kochani Bracia Chłopi! Niech ten przykład z naszej wioski rozjaśni Wam wreszcie w głowach. Przejrzyjcie na oczy i nie wierzcie przeróżnym czerwonym łapichłopom! Niech sobie do miasta idą tumanić głupich ludzi. Nas już więcej nie wyprowadzą w pole!“

Opowiedziany wyżej wypadek nie jest odosobniony. W ten sam sposób, co w Lipie, zdobywała PPS. chłopskie głosy i gdzieindziej: — obietnicami rozdania „pańskiej“ lub „kościelnej“ ziemi! Najniedorzeczniejsza demagogja! I działo się jej niezgorzej... Przy wyborach w roku 1928 złowiła 65 mandatów sejmowych. A im dalej na wschód, im mniejsze uświadomienie ludności, tem więcej zdobywała PPS. głosów i mandatów.

Samoobrona p. Tuwima.

P. Tuwim ogłasza teraz w pismach lewicowych i żydowskich wyjaśnienie w sprawie swojego wiersza.

„W wierszu moim — oświadcza — zwracam się wyraźnie **do wszystkich narodów**, aby w chwili decydującej przeciwstawiły się wojnie zaborczej, którą — jak dzisiaj każdy człowiek uczciwy i rozsądny — uważam za zbrodnię“.

Jest to nieszczery wykręt. „Robotnik“ jest czytany tylko w Polsce, a nie np. w Niemczech. O tem przecież p. Tuwimowi wiadomo.

„Tendencją moją **była walka z podszczuwaczami**, dla których wojna jest interesem. walka z wojną zaczepną, w pozory haseł patrjotycznych ubraną“.

I dodaje, że, jeśli ta jego myśl nie wyszła tak jasno z jego wiersza, to oświadcza:

„Muszę winę niezrozumienia istotnych intencyj mego wiersza przypisać sobie, nieudolności własnego pióra, które sprawiło, że „inaczej myślałem, a inaczej wyszło“.

P. Tuwim jest więc świadom „nieudolności“ swego wierszowania. Tem gorzej dla niego, że mimo to wziął się do tak delikatnego **problemu, jak wojna i pokój, pacyfizm.**

Sukces Hugenberga.

Wbrew wszystkim zapowiedziom Hugenberg odniósł zwycięstwo. Zainicjowane przez niego „Volksbegehren“ skupiło 4,136.384 głosów, a nawet nieco więcej; brak bowiem jeszcze zestawień z paru okręgów wiejskich. Zyskał więc — jak oblicza prasa niemiecka — 10.08% głosów z liczby wszystkich uprawnionych do głosowania (41,019.181). Skutkiem tego gdzieś przy **końcu listopada wejdzie wniosek Hugenberga pod obrady parlamentu Rzeszy** i zostanie, co nie ulega wątpliwości, odrzucony. Wówczas, o ile wnioskodawcy będą sobie tego życzyli, poddany będzie właściwemu plebiscytowi („Volksentscheid“). Głosować będą tylko zwolennicy wniosku. By wniosek stał się prawem, musi zyskać większość głosów obywateli uprawnionych do głosowania, a więc ponad 20 miljonów. Prasa niemiecka zapewnia, że tej liczby wniosek Hugenbera nie zdobędzie. Wprawdzie już raz, przy „Volksbegehren“, przepowiednie prasy niemieckiej się nie spełniły. Tym razem **jednak, zdaje się, możemy jej wierzyć.. „Volksentscheid“ nie wypadnie korzystnie dla Hugenberga.** Trudno bowiem przypuścić, by za wnioskiem padło 20 milj. głosów, jeśli np. za demokratycznym wnioskiem w sprawie Fürstenabfindung“ (załatwienie sprawy konfiskaty dóbr książęcych) padło tylko 12 milj. głosów... Ostatecznie więc Hugenberg wyjdzie z kampanji o plan Younga najprawdopodobniej pobity w opinji niemieckiej... Już zdaje sobie sprawę z takiego losu jego wniosku jeden z nacjonalistycznych organów prasowych „Fränkischer Kurier“, który pisze:

„Inicjatorowie powinni byli wiedzieć, że, choćby Volksbegehren uzyskało potrzebną ilość głosów, to jednak wniosek ostatecznie spotka klęska. Dlatego uznać należy „Volks begehren“ za błąd polityczny“.

Oczywiście z niemieckiego punktu widzenia... Wyjaśnia go dokładniej „Vossische Zeitung“.

Uderzającą rzeczą jest, że za wnioskiem nacjonalistycznym oświadczyły się prowincje północne (z wyjątkiem Hamburga i Berlina) i wschodnie, prowincje rolnicze i protestanckie. Przeciw zaś południowe (Bawarja) i zachodnie (Nadrenja, Westfalja). Np. w Prusiech wschodnich wypowiedziało się za wnioskiem Hugenberga 24.66% uprawnionych do głosowania, **na Pomorzu 33.12%, w Meklemburgji 20.86%.. Natomiast w Westfalji półn. 3.71%, południowej 3.18%, w Kolonji-Aachen 1.32%, w górnej Bawarji 4.32%, w dolnej 2.63%, w Baden 2.16%...** Im dalej na północ i na wschód, w głąb protestanckich Niemiec, tem bardziej procent się wznosi. A przeciwnie, im dalej na południe i zachód, tem bardziej procent spada.

„Widać stąd — konkluduje „Vossische Zeitung“ — że światopoglądowo i społecznie **podzielone obozy Niemiec znów się między sobą poróżniły:** wieś i miasto, Wschód i Zachód, **Protestantyzm i Katolicyzm...** Gdy dla Niemiec zagadnieniem bytu jest wyrównanie tych starych przeciwieństw, dzika agitacja za „Volksbegehren“ pogłębiła znów przepaść między temi obozami i zburzyła te mosty, które w ostatnich latach z trudem połudowano“.

Nie będziemy przejmowali się temi konsekwencjami akcji Hugenberga. Mamy bowiem do czynienia z innemi, które nas pośrednio dotyczą. A najważniejszą z nich będzie to. że **Europa otrzymała w tych dniach wyraźną lekcję poglądową w sprawie faktycznych nastrojów Niemiec** i że niepodobna, by z tej lekcji nie zechciała wysnuć wniosków praktycznych.

Wniosek partji Hugenberga przedstawiony do „Volksgebehren“, składa się z 4 artykułów. Pierwszy odpiera ten artykuł traktatu wersalskiego. który mówi o winie Niemiec za wywołanie Wielkiej Wojny. drugi potępia okupację Nadrenji; trzeci odrzuca plan Younga; a czwarty żąda, by pod sąd jako zdrajcy narodu oddani byli kanclerz i ministrowie, którzy plan Younga zawierali.

W czterech **więc krótkich artykułach zawarli nacjonaliści całą najgłębszą treść nastrojów Niemiec** i że niepodobna, by z tej lekcji **towych i militarystycznych.** A Europę musi uderzyć fakt, że za temi artykułami oświadczyła się 1/10 wyborców niemieckich i jawnie, nie w tajnem głosowaniu. zamieszczeniem pełnych podpisów, **zamanifestowała swoje poglądy** na Wielką Wojnę, na traktaty pokojowe, i na to, co się nazywa „porozumieniem europejskiem“... W dobie prób stworzenia „Pan-Europy“, w dobie prób „porozumienia francusko-niemieckiego“ kosztem interesów Polski, sukces Hugenberga staje się błyskawicą oświetlającą zamroczone dotąd pole tych eksperymentów.

I uderzyć musi Europę jeszcze jeden moment... Oto w trakcie już „Volksbegehren“ publicznie przeciw czwartemu artykułowi wniosku Hugenberga **wystąpił sam Hindenburg** i ten artykuł potępił. Spodziewano się, że Hindenburg tyle ma w kołach nacjonalistycznych autorytetu, by jego wystąpienie zadecydowało o losach wniosku. Pokazało się jednak, że tak nie jest. **Większemi sympatjami, niż on, rozporządza taki Hugenberg, rekin prasowy, nuworysz, pospolity demagog polityczny...** Nie może to ujść uwagi Europy. Zbyt bowiem bije w oczy!

Nie przyprawia więc nas Polaków sukces Hugenberga o rozpacz. Niemców znamy dobrze, znamy lepiej niż Francuzi lub Anglicy. Akcja Hugenberga jest potwierdzeniem tej opinji, którą Polska rozpowszechnia z trudem po Europie. Może więc teraz więcej, niż dotąd, znajdziemy wiary u niej. I może otworzą się oczy p. p. Herriota i Brianda na stan politycznych nastrojów w Niemczech... **Cztery miljony Niemców głosujących jawnie i publicznie za podarciem traktatu wersalskiego, nie uznających żadnych zobowiązań wojennych, — to przecież nie bagatela!**

W. Z.

Deklaracja lorda Irwina dla Indyj.

Silna opozycja konserwatystów i liberałów przeciw zmianie konstytucji w Indjach.

Wicekról Indyj, lord Irwin, ogłosił ostatnio w Indjach deklarację w sprawie zmiany konstytucji hinduskiej. Deklaracja, nawiązując do oświadczenia angielskiego z 1917 r., podkreśla obecną możliwość przyznania praw dominjów Indjom, które weszłyby w skład państwa brytyjskiego narówni z innemi dominjami. Lord Irwin zaznaczył równocześnie, że przewodniczący komisji parlamentarnej dla spraw konstytucji hinduskiej sir John Simon rozszerzy swą pracę również na państewka hinduskie, posiadające już autonomję. Po ukończeniu pracy komisji Simona może dojść do skutku konferencja, w której wzięliby udział przedstawiciele rządu brytyjskiego i samodzielnych państw hinduskich celem omówienia sprawy konstytucji dla całych Indyj.

Fakt ogłoszenia deklaracji wywołał wśród opinji angielskiej duże poruszenie. Dzienniki konserwatywne wypowiadają się przeciwko przyznaniu Indjom praw dominjów. B. sekretarz stanu dla spraw Indji lord Birkenhead oświadczył wprost, że stosunki wewnętrzne Indyj nie pozwalają na nadanie temu krajowi praw przysługujących innym dominjom, a zmiana konstytucji w tym duchu wytworzyłaby tam sytuację podobną jak w Chinach. Poprzednik lorda Irwin'a lord Reading zapytuje na jakiej podstawie wicekról Indyj ogłosił deklarację bez uprzedniego porozumienia się z komisją Simona. Przeciw deklaracji wystąpili i liberałowie, uważając ją za poniżenie dla Simona, który nie ogłosił jeszcze swego oświadczenia opartego na wynikach dotychczasowej pracy.

W Indjach deklaracja pobudziła akcję nacjonalistycznych organizacyj hinduskich, które rozpoczęły wzmożoną działalność. Na wielkiej konferencji przywódców stronnictw w przyszłym tygodniu w Delhi przemawiać będzie Ghandi. W konferencji tej weźmie również udział przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego Indyj.

Sam fakt ogłoszenia deklaracji nie posiada właściwie dla Indyj doniosłego znaczenia; zwłaszcza, że przeciw niej wypowiedzieli się stanowczo konserwatyści i liberałowie. Nie wiadomo jeszcze do jakiej konkluzji dojdzie komisja Simona, i czy warunki jej zostaną przyjęte przez nacjonalistów hinduskich z Ghandim na czele. Stanowczy krok lorda Irwina może tylko wywołać większy rozdźwięk między Labour Party a opozycją, niezadowoloną z ustępstw na rzecz Egiptu.

„Dramat rasy żydowskiej“.

„Straszliwa nędza tych ze Lwowa“.

„Petit Parisien“ jest najpoczytniejszym dziennikiem we Francji. Bije się w nakładzie dwóch miljonów egzemplarzy dziennie; **jest to zapewne największy nakład na świecie.** W tym to dzienniku z 18 ub. m. czytamy artykuł niejakiego Alberta Londresa (żyda) pod całą galerją tytułów:

„Dramat rasy żydowskiej“ — „Od ghettów Europy do Ziemi obiecanej“ — „W Galicji“ — „Straszliwa nędza tych ze Lwowa“.

„Tych“ — to znaczy żydów. Autor zaczyna ten nie artykuł ale paszkwil bluźnierstwem:

„Gniew Twój nie będzie trwał wiecznie“ — Ale trwa on, o Panie we Lwowie przeciw Twemu synowi, Izraelowi“.

Jest ich 80 tysięcy przeciw 200 tysiącom Polaków... **Życie, które prowadzą, jest piekielne. Wszyscy pragną ucieczki.** 20 tysięcy odjechało w r. 1926, 5 tysięcy w 1927... Trzeba żyć w koszmarze...

Ze wstydem opuszczamy czoło. Aż tyle jest żydów w tej pięknej kresowej placówce? Jeżeli doliczymy tych, co według paszkwilanta wyemigrowali — to przed trzema laty na 200 tysięcy mieszkańców, było we Lwowie przeszło połowę żydów! (105 tys.!).

Co do tej ucieczki. Dlaczegóż więc nie uciekają? Nikt ich tu nie trzyma? Niech nawet nie uciekają prędko, niech pójdą sobie powoli.

Dokąd?

Oto — donosi jeden z dzienników żargonowych — „do izby argentyńskiej, dr. Ricardo Vichagrand. zgłosił wniosek, aby **Izba wydała specjalną odezwę do żydów, w której żydom ma być przyznana opieka na ziemi argentyńskiej.** Oryginalny ten projekt powstał w związku z krwawemi zajściami w Palestynie. Argentyna — pisze autor petycji — która ocenia znaczenie słów: pokój i praca, **może zaproponować narodowi żydowskiemu braterską gościnność na swej** ziemi, swych instytucyj, swego słońca, swej wolności“.

Argentyńczycy sami więc się proszą o żydów. Mają ich zamało, a my zadużo: 3½ miljonów. Emigracja więc będzie i dla nas i dla Argentyny pożądana.

Zawodzi p. Londres retorycznie: **„Do jakiego spustoszenia doprowadzono was; Do jakiej straszliwej sromoty! Wasze domy zostały zrównane z ziemią“!**

— To jest z pewnością ghetto Lwowa, o którem chciał mówić zapewne Jeremjasz.

— Domy zostały zrównane z ziemią podczas ostatniego serjo pogromu w r. 1918. Synowie Izraela, sępy bezskrzydłe **krążą nocą i dniem** po uliczkach jakby w poszukiwaniu strat...

Powoli. **Kto zrównał z ziemią domy żydowskie? W czasie jakiego pogromu? Kłamstwo!** Zostały zniszczone niektóre domy podczas walk z Ukraińcami ale to przeważnie były domy polskie a nie żydowskie,

Opisuje dalej autor dzielnicę żydowską we Lwowie:

— Dzielnica pływa w odorze cebuli i śledzi. Śledź — to zadużo powiedziane — śledź, podzielony na sześć części! Te kawałki, wyłożone na gazecie, usiłują nasycić głód posiadaczy 10 groszy... **Całe ghetto je, stojąc. Siądzie przy stole dopiero w piątek wieczorem. Oni jedzą idąc, jakby gnani jakiemiś pilnemi interesami...**

— Targ jest sercem ghetta. Handel! Handel‘ — wołają wszyscy żydzi... Sprzedawcy precli, drżąc ze zimna przed swojemi koszyczkami nie przestają krzyczeć: **Pinsz grosche,** pięć centimów- I przysięgają wam słowem honoru, że towar ich kosztuje więcej.

— A jednak kobiety są tłuste. Może te **szmaty je tak nadymają?** Może z powodu mrozu tak puchną? Ssają może ości piklinga w ukryciu przed małżonkiem? Tłuste są ale blade...

Pieśniarz nędzy żydowskiej we Lwowie wraca znowu na targ.

— Panowie —, powinniście jechać do Palestyny.

— A! Jest już tam dosyć tych żydów kędzierzawych, brudnych, obtarganych i **wszawych... Tam, aby zarobić pieniądze, trzeba pracować twardo.**

— A tu?

— Tu czeka się i tu nas nie złapie malarja.

Uspokojony temi spokojnemi aspiracjami żydów lwowskich, obchodzi p. Londres ich mieszkania.

— Ulica Bóżnicza: Nr. 1, dziewięć rodzin, po pięć do ośmiu dzieci, krzyczących z głodu i zimna, gnijących na najbardziej zgnojonym gnoju.

— Nr. 2, **dziesięć rodzin...**

— Pierwszego dnia musiałem raz **wyjść nagle** z jednej z tych **psiarni, aby uspokoić mdłości z powodu smrodu.**

Ze świeczką chodzi p. Londres po suterynach ul. Słonecznej, gdzie mieszka 32 ludzi w straszliwych warunkach życiowych. Opisuje ich nędzę realistycznie, że nie mają w czem wyjść na ulicę; w imieniu wszystkich wyszedł jeden w trzewikach, pożyczonych od drugiego i w kaftanie, wziętym od trzeciego. Na scho-

dach spotkał autor żyda z długą brodą, który się kłania w półmroku. — Posiadał dom, ale pogrom w r. 1918 zniszczył mu go, a on sam **jest kulawy, gdyż zrzucono go oknem z pierwszego piętra..**

— Ściskamy w zębach chusteczki pod nosem. Żydzi pokazują nam przyczynę okropnego smrodu. Wszystkie ścieki kloaczne dzielnicy przechodzą przez ich mieszkania, przez mieszkania tych wszystkich z ulicy. **Więcej niż trzy tysiące żydów przemieniło się w czyścicieli kloak...**

Po tym realizmie nędzy żydowskiej następuje coś w rodzaju refleksji.

— Tej tragicznej nędzy żydzi są trochę winni. Jest to ich dzieło... **Żyd chce być niezależny. Chce być tylko kupcem ponieważ kupiectwo jest jego zawodem. Jakież może być społeczeństwo, które na stu ludzi liczy 90 sprzedających?**

— **Pewnie. Polska ich nienawidzi. Wyrzuciła ich ze wszystkich monopoli, odrzuciła ich od życia narodowego, jeszcze bardziej niż to robili carowie... Polska nie chce być bardziej żydowską niż żydzi polskimi..** Gniecie się ich, knebluje się ich, obrzuca się ich gnojem — myślicie, że proszą łaski? Natężcie słuch: jęczą. Co mówią? Mówią, że są żydami. Piłsudski nie może przecież ustąpić miejsca Mojżeszow“.

P. Londres — zdaje się — nie wie, że do Lwowa i innych miast we wschodniej Polsce przybyły setki tysięcy żydów z Rosji, którzy tu znaleźli przytułek i nawet prawo obywatelstwa. Oczywiście nie mogą wszyscy znaleźć dobrobytu, bo Polska nie ma go dla własnych synów i sto kilkadziesiąt tysięcy rocznie wysyła ich na poszukiwanie chleba zagranicę.

Nie pisze p. Londres i o tem, że żydzi posiadają znacznie większy procent domów w miastach, niż wynosi ich odsetek ludnościowy i stale powiększają swój stan posiadania. Że w adwokaturze tworzą 70%, że w Małopolsce posiadają 74% handlu. a na kresach wschodnich nawet 88%. P. Londres widzi tylko nędzę, a zamyka oczy na plutokrację żydowską, choćby we Lwowie. wypełniającą pierwsze rzędy krzeseł w teatrach i salach koncertowych, posiadającą samochody, brylanty, bogate mieszkania.

Brud? zapewne. Ale i żydzi sami są temu winni. Już Tacyt nazywał ich gens s o r d i d a et absurda, ludem brudnym i zał obonnym.

I te ciągłe skargi na pogromy których nie było, na nienawiść i ucisk, których nie ma! Ale wspomnieć im o emigracji, to zaraz protestują. Zagranicą trzeba bowiem ciężko pracować, a tu można jednak wyżyć bez większego wysiłku...

Akademja ku czci Chrystusa Króla w Łańcucie.

Z Łańcuta piszą nam: — Dnia 27 października obchodził tutejszy Zakład SS. Boromeuszek nader uroczyście święto Chrystusa Króla. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, w czasie którego wygłosił podniosłe kazanie ks. Wasylewicz zebrały się uczennice zakładu z 7 klasowej szkoły ćwiczeń i Seminarjum nauczycielskiego wraz z gronem nauczycielskiem i zaproszonymi gośćmi w auli zakładu gdzie uczennica V kursu Zofja Czekońska wygłosiła odczyt na temat: „Chrystus Król w Eucharystji i Chrystus Król serc naszych“, którego z prawdziwem wzruszeniem wysłuchali obecni. Chór uczennic odśpiewał wspaniały hymn: „Króluj nam Chryste“ ks. Tad. Karyłowskiego — na 3 głosy wedle melodji Fel. Nowowiejskiego, a następnie „Serce Najsłodsze“ przez K. B. Marja Sierżęga wygłosiła z wielkiem przejęciem „Hosanna Chrystusowi Królowi“ układu ks. Fr. Gołby, a Wanda Czekońska „Chrystus cudowny“ Artura Oppmana Żywy obraz przedstawiający zebrane przed Sercem Chrystusa wszystkie stany Rzeczypospolitej oglądany przy śpiewie: „Wskażę im w życiu powołania drogę“ i „Boże coś Polskę“ zakończył uroczystość.

Całość przedstawiała się wspaniale i pozostanie na długie lata w pamięci i sercu nietylko uczenic zakładu, ale także starszych uczestników akademji i to tem pewniej, że Sodalicja panien, która pod kierunkiem katechety zakładu ks. Sołtysika tę akademję urządzała potrafiła zręcznie i trafnie podnieść serca obecnych i zapalić je dla Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Przy tej okazji zwracamy się do zarządu zakładu, aby ze względu na zaufanie, jakiem go darzą władze szkolne, kościelne, rodzice i ze względu na częste obchody religijne, patrjotyczne i społeczne, w których tylko ograniczona ilość osób może brać udział — przystąpił jak najrychlej do budowy większej sali, co już podobno w roku zeszłym zaprojektowano.

Uczestnik.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

Budowa portu rzecznego w Warszawie.

t. zw. „Port na Saskiej Kępie“.

Wydział techniczny magistratu m. stoł. Warszawy opracował dokładny plan budowy **portu handlowego na Pradze,** według którego poprowadzona będzie, poczynając od najbliższej wiosny, p... budowa portu, który częściowo służy ju... użytku.

Na terenie około 100 hektarów urządzonych będzie 9 podłużnych basenów, z których największy o długości 1.400 m. Na terenie portowym zbudowane również zostaną warsztaty do naprawy statków i stocznia.

Port handlowy zwać się będzie oficjalnie **„Portem na Saskiej Kępie“.**

Klęska bezrobocia w okręgu łódzkim.

120 tysięcy bezrobotnych w Polsce.

Kwestja bezrobocia w Polsce należy jeszcze ciągle do najaktualniejszych zagadnień gospodarczych. Ilość bezrobotnych jest nadal dość duża, a nawet większa, niż w złym okresie przy końcu ub. roku. W grudniu bowiem 1928 r. w P. Urz. Pośr. Pracy zarejestrowanych było 94.134 bezrobotnych fizycznych, wyłączając prac, umysłowych. Natomiast według statystyki z okresu **kwiecień—czerwiec 1929 r. liczba bezrobotnych podskoczyła do 119.877,** co stanowiło niespodziankę, bowiem czerwiec uważa się zwykle za miesiąc o najmniejszej ilości bezrobotnych.

Najwięcej bezrobotnych posiadał okręg łódzki, bo aż 53.278, potem Kielce z 18869 bezrobotnych, dalej Warszawa z 15.233 i t. d.

W ogólnej cyfrze 119.877 znajduje się 49.644 bezrobotnych niewykwalifikowanych.

Co zaś dotyczy wypłaty zasiłków to pobiera je tylko 33.024 osoby czyli około 30% z ogól nej liczby bezrobotnych.

Olbrzymi pożar pałacu.

Onegdaj wybuchnął groźny pożar **w pałacu Konstantego Zamojskiego w Adampolu** (wojew. lubelskie). Przyczyną były wadliwe urządzenia centralnego ogrzewania. Według pobieżnych obliczeń **straty wynoszą około miljon złotych.**

„Krewny“ cesarza Wilhelma w Warszawie.

Do jednej z warszawskich restauracyj przyszedł wytwornie odziany „gentleman“ i zamówił najlepszy obiad, zakropiony wyborowemi trunkami i winami. Gdy przyszło do wyrównania rachunku, jegomość ów oświadczył, że pieniędzy nie posiada. Na takie „dictum acerbum“ właściciel lokalu sprowadził policję, przed którą wykwintny „darmozjad“ podał się za **Jerzego Zubkowa,** brata osławionego męża siostry „eks-kaisera“ Wilhelma. „Dostojne“ pokrewieństwo jednak nic nie pomogło i Zubkowa przesłano do dyspozycji sądu grodzkiego, jako oskarżonego o oszustwo.

Pociąg sowiecki zderzył się z polskim.

Lekkomyślny zwrotniczy — winowajcą.

Na stacji granicznej **Zdołbunow najechał pospieszny pociąg sowiecki na manewrowy polski.** Oba parowozy oraz pocztowy wagon sowiecki zostały rozbite. Ofiar w ludziach, poza zranieniem pomocnika maszynisty sowieckiego, nie było. **Winę zderzenia ponosi zwrotniczy, który w krytycznej chwili nie był na posterunku,** oraz ustawiacz wózków. Obu aresztowano.

NOWY SZPITAL DLA UMYSŁOWO CHORYCH.

W Husiatynie powstał nowy szpital dla umysłowo chorych w budynkach dawnego, zniszczonego podczas wojny, a następnie odrestaurowanego przez radę powiatową. Szpital pomieści około 700 osób, po dobudowaniu jeszcze kilku mniejszych budynków.

WYSŁANNICZKA „KOMINTERNU“ ARESZTOWANA W WARSZAWIE.

Warszawska policja polityczna aresztowała w mieszkaniu niejakiego **Ornsteina, podejrzanego o kontakt z komunistami** — pewną kobietę przybyłą z Gdańska za fałszywym paszportem. Ustalono, iż nazywa się **Klara Zaukin** i jest specjalną wysłanniczką moskiewskiego Kominternu. Jak wynika z dalszych dochodzeń przybyła do Warszawy celem ułatwienia ucieczki z więzienia, niedawno aresztowanemu, tajemniczemu komuniście, **który podobno nazywa się Reich, co jednak, jak przypuszczają władze, nie jest nazwiskiem prawdziwem komunisty,** którym prawdopodobnie jest jeden z wyższych dygnitarzy sowieckich. Klara Zaukin na zorganizowanie ucieczki otrzymała znaczne fundusze, kupiła w tym celu nawet samochód, który miał posłużyć do porwania Reicha w czasie jego transportowania z Warszawy do więzienia we Wronkach.

NIESPEŁNIONA GROŹBA ZREDUKOWANEGO ROBOTNIKA.

Zredukowani robotnicy piotrkowskiej huty szklanej „Kara“, Klis i Nowak, zjawili się u zarządzającego hutą i **w kategorycznej formie zażądali przyjęcia ich z powrotem do pracy, w przeciwnym bowiem razie „zarżną go, jak psa“.** Gdy zarządzający odmówił spełnienia żądania, jeden z robotników, Teodor Klis wybiegł do budki strażnika, skąd zabrał rewolwer, zamknięty w szafie, i zmierzył w stronę zarządzającego. Zamach udaremnili inni robotnicy i oddali Klisa w ręce policji.

Z całego świata.

Europejska konferencja w sprawie transportu dzienników.

25 b. m. odbędzie się w Genewie konferencja przedstawicieli państw europejskich w sprawie przesyłki dzienników. Konferencja ta została uchwalona przez zjazd ekspertów prasowych w Genewie w 1927 r. Celem jej będzie uregulowanie sprawy transportu dzienników i pism perjodycznych tak koleją jak i samolotami, ujednostajnienie taryfy przy równoczesnej redukcji do minimum opłat, stworzenie łączności między towarzystwami lotniczemi i kolejowemi oraz ogólna reglamentacja pewnych spraw dotyczących formalności celnych. Do udziału w konferencji zaproszone zostały wszystkie państwa Europy, jak również Gdańsk i terytorjum Saary. Zaproszenia wysłano ponad to niektórym wielkim agencjom prasowym Związkowi administracji kolejowych, Międz. Tow. Wagonów sypialnianych i t. d.

Z sondą gumową do serca.

Śmiały eksperyment lekarza na sobie samym.

Berlińska „Klinische Wochenschrift“ donosi o sensacyjnym eksperymencie lekarza na oddziale chirurgicznym szpitala w Eberswalde dr. Forssmann'a, z nowym rodzajem sondy sercowej. Według relacyj tego fachowego pisma lekarskiego drowi Forssmannowi udało się w swojem własnem ciele, przeprowadzić przez żyły, od łokcia poczynając, miękką gumową sondę aż do prawej komory serca.

Najpierw wykonał dr. Forssmann powyższe doświadczenie na zwłokach ludzkich, kontrolując położenie sondy za pomocą zdjęcia roentgenowego. W czasie wykonywania eksperymentu na sobie samym doświadczał dr. Forssmann tylko żywego uczucia ciepła i podrażnienia do kaszlu. Przebieg eksperymentu skontrolował lekarz znowu za pomocą röntegena. Drogę, wcale długą, z sali operacyjnej do stacji röntgenologicznej przebył dr. Forssmann pieszo, z sondą w sercu.

Niezwykła operacja nie pozostawiła żadnych szkodliwych następstw. Forssmann jest zdania, że ta naturalna droga do serca, jaką właśnie w eksperymencie swoim obrał, jest znacznie bezpieczniejsza od dotychczas stosowanej, przez klatkę piersiową i mięśnie sercowe.

Masowe zwolnienia profesorów uniwersytetu w Rosji.

Według doniesień z Berlina, w Rosji sowieckiej pozbawiono w ostatnich czasach katedr profesorskich 65 profesorów i 155 docentów na 11 uniwersytetach. Ogółem liczy Rosja 19 wyższych zakładów naukowych. Rugi ostatnie są wynikiem egzaminu, jakiemu poddano profesorów, celem zbadania ich politycznych i socjalnych przekonań.

Wylew jeziora na Litwie.

Wieś pod wodą. — Utonięcie trojga dzieci.

Wskutek długotrwałych deszczów powodujących **podniesienie poziomu wody na jeziorze Dymsza pod wsią Zakiele** w rejonie Wieżajn, nastąpiło **przerwanie tamy ochronnej** tak, iż część wsi Zakiele została zalana wodą. Podczas powodzi w jednym z zalanych domów **utonęło troje małych dzieci pozostawionych bez opieki.** Ponadto pod naporem wody zniszczeniu uległo 9 zabudowań gospodarskich z całemi tegorocznemi zbiorami.

Sport.

2 biegi naprzełaj we Lwowie.

We Lwowie odbył się 6-ty bieg naprzełaj o puhar „Wieku Nowego“. Pierwszy do mety przybył **Sawaryn** (Pogoń — Lwów), pokrywszy 5 km. trasę w 18:52.8 sek. Drużynowo zwyciężyli „Czarni“ przed Pogonią i Lechją. Bieg junjorów na 3.500 m. wygrał Jasiński (Sokół II) w 14:16.2 sek.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 21:6 W KOSZYKÓWCE.

W Łodzi rozegrano mecz koszykówki Warszawa — Łódź, zakończony **zdecydowanem zwycięstwem stolicy 21:6.** Do przerwy Łódź grała dobrze i potrafiła utrzymać wynik remisowy (4:4), po zmianie stron uwydatniła się przewaga zespołu warszawskiego.

SUROWA DYSKWALIFIKACJA LEKKOATLETY.

P. Z. L. A. nałożył bardzo surową karę na **zawodnika AZS-u Weissa, dyskwalifikując go na przeciąg 5 lat.** Tak wysokim wymiarem kary zamknął mu dalszą karjerę sportową. **Weiss został zdyskwalifikowany za niewłaściwe zachowanie się w czasie biegu z przeszkodami o mistrzostwo Polski.**

Teatr i kino.

Film „na codzień“.

A JEDNAK POTRZEBNY JEST TEN HARRY LIEDTKE!

Pisaliśmy niedawno o problemie poważnego **podejścia do sztuki.** Jest bowiem b. popularne **we współczesnej kinematografji** inne podejście **do sztuki: tuzinkowe,** anegdotyczne — na codzień.

Ale niemożliwością byłoby wyrzucić ten film **na** codzień z rubryki naszych artystycznych wzruszeń. Zajmuje on tam swoje niezastąpione miejsce. **Jest on środkiem wychowawczym tłumu, jest surogatem sztuki,** która tylko w ten zdawkowy sposób może przemówić do ogółu. Jest coś, jak złoty rozmieniony na drobne pięciogroszówki.

Piętnujemy filmy, którym tandetna tendencja naprawdę deprawuje nas. Ale powiedzmy sobie: — potrzebny **jest chyba ten Harry Liedtke i ten Harry Peel!** Przecież i w literaturze potrzebna jest Mniszkówna i Staśko; odgrywają oni swoją rolę. Wszakże służąca od państwa X, nie będzie czytała Żeromskiego albo Przybyszewskiego!

Harry Liedtke jako **aktor,** jako fabryka systemu operetkowych, sentymentalnych filmów **jest pokarmem dla mas. Znajdują one tam nasycenie swego głodu życiowego: głodu wrażeń.** Otwiera się przed **sferą legendy niemal,** reżyserowana tak ckliwie i wesoło z drugiej strony, że chwyta ich za serce. Była raz rozpisana ankieta na temat: „co najbardziej lubisz oglądać na filmie?“. Większość odpowiedzi padło na filmy salonowe. Jedna z dziewczyn napisała dosłownie tak: **„bo chcę widzieć, jak się ubiera chrabina“.**

Oczywiście zobaczy to — tę wyższą platformę życia, nieosiągalną pewnie dla niej wraz z całym światem baronów, lordów, hrabianek, jeżdżących autami i przeżywających sielankowe sytuacje. Złuda życia — na bliską metę rozkoszna, na dalszy dystans deprawująca. Wszak pewni widzowie mogą uwierzyć, że tak jest jak ten film przedstawia! **Idzie o propagandę wychowawczą; trzeba delikatnie i umiejętnie przetransponować na taśmę kawałek wizji życiowej czy problemu życiowego** (to nie jest wcale apel do realizmu!) Choć na niedzielę trzeba podejść do życia z powagą, należną sztuce. Na codzień można ludzi karmić cukierkowemi anegdotami; wizja taka, choć fałszowana jest piękna i wesoła.

maf.

—oo—

RECENZJA Z „ADWOKATA I RÓŻY“ JUTRO.

Z przyczyn od nas niezależnych — recenzja ze sztuki Szaniawskiego p. t. „Adwokat i róże“ — ukaże się w jutrzejszym numerze. Już dziś stwierdzamy, że sobotnia premjera pol. autora osiągnęła pełny sukces materjalny i moralny. Szlachetne tchnienie idealizmu, świeżości i entuzjazmu, wiejące z tej rzeczy — wróży tej sztuce długie i pewne powodzenie. Wspaniałą kreację adwokata stworzył **J. Jaracz;** wyróżniła się w swym dramatycznym epizodzie p. Żmijewska.

—o—

Kulturalne zainteresowanie wielkich miast.

W ub. roku Teatr Miejski w Łodzi wystawił 34 sztuki, z tego 12 polskich a 22 tłomaczonych. Teatr Popularny wystawił 30 sztuk, z tego 13 polskich, tłomaczonych 17. Teatr Letni dał ogółem 42 widowiska, Teatr Robotniczy — 146 widowisk.

Jeśli chodzi o inne rozrywki, to w ubiegłym roku w Łodzi odbyły się 452 zabawy taneczne, 142 koncerty, 456 przedstawień amatorskich, 78 zabaw ogrodowych, 37 akademij, 45 maskarad, 18 wystaw i co jest niezmiernie charakterystyczne — odbyły się 73 odczyty, a 252 zawody sportowe w piłkę nożną, 31 popisów gimnastycznych, 12 wyścigów kolarskich, 7 walk amatorskich i 4 zawody bokserskie.

Podczas gdy do **teatrów** sprzedano w ostatnim roku ogółem **636.015 biletów, to do kinematografów** łódzkich sprzedano **w tym samym** okresie czasu **6,192.457 biletów!**

Jakże smutnie przy tych miljonach wygląda cyfra 15.340 dzieł. jakie posiada Miejska Biblioteka Publiczna. Frekwencja czytelników w Miejskiej Bibljotece Publicznej w ostatnim roku wyniosła 21.439 osób. Liczba wypożyczeń wyniosła 44.717.

Są to wszystko cyfry bardzo pouczające. Nie idzie tu bowiem o samą Łódź, ale o poziom zainteresowań kulturalnych ludzi wielkiego miasta. Widać z tej statystycznej konfrontacji, jak **ludność wielkich środowisk płycieje i jałowieje.**

Ordynarny bojkot kultury.

Pisaliśmy przed tygodniem o premjerze **„Wiosny Narodów“ Nowaczyńskiego** w Teatrze Polskim w Poznaniu. Rzecz ta uzyskała wielki sukces u publiczności, czego dowodem jest, że po dzień dzisiejszy komedja ta utrzymuje się jeszcze na afiszu. Tymczasem **dzienniki poznańskie zdobyły się na ordynarną rzecz:** na skandaliczny bojkot Nowaczyńskiego przez nieumieszczenie sprawozdań z premjery. Wyjątek stanowi tylko **„Kurjer Poznański“.**

To charakterystyczne zjawisko jakże przykro świadczy o pewnych metodach, które z innych dziedzin naszego życia społecznego wdzierają się na pole kultury! **Wstyd!** Bojkotować **rzecz artystyczną i wartościową, dlatego, że napisał ją pogromca duchowy aktualnego** regime'u **— Nowaczyński!**

SUKCESY ROSTWOROWSKIEGO ZAGRANICĄ.

Sztuka K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“, grana z wielkiem powodzeniem w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie — ma wejść wkrótce na afisz teatru „Champs Elysées“ w Paryżu. Również ma niebawem wystawić „Niespodziankę“ słowackie „Narodne Divadlo“ w Bratislawie. Przekładu dokonał K. Sidor.

A JEDNAK WOLĄ FILM NIEMY!

Na tle — można powiedzieć — psychozy filmu dźwiękowego, którego epidemja rozlała się po świecie, odbija rozpisana niedawno ankieta pism filmowych angielskich. Na zapytanie „czy wolisz film dźwiękowy od filmu niemego“? — **45 procent widzów kinowych opowiedziało się za filmem „talkie“ (mówionym), a 55 za filmem niemym.** Te 10 procent przewagi jest bardzo **charakterystyczne... To są** głosy tych najważniejszych...

Dzieło Sigrid Undset.

Krystyna, córka Lawransa. I. Wianek, II. Żona, III. Krzyż, przekład Wandy Krogen. Warszawa — nakład „Roju“.

II. Krystyna ciągle pracuje nad swoją duszą — czuje, jak daleko jej do głębokiego pokoju ojca Lawransa. Gdy dzieci dorastają i wytwarzają się pewne niezrozumienia i obawy u matki, wtedy boleje ona, że nie umie tak spokojnie kochać swych dzieci, jak jej rodzice. Bo zresztą jej życie zaczęło się od pożaru miłości ku Erlendowi, pięknemu, dwornemu rycerzowi, o charakterze dziwnie niekonsekwentnym. Ten człowiek, dla którego musiała najboleśniej zranić ukochanego ojca, dla którego musiała patrzeć na niesłychaną, za serce chwytającą szlachetność odrzuconego Szymona Darre i uznać, że jest on nieporównanie więcej wart niż jej wybrany, ten właśnie Erlend, to arcydzieło zmiennego „niemęskiego“ charakteru. Raz Krystyna patrzy na swego pierworodnego i widzi, że Naakwe, zapatrzony w ojca, podobny jest do niej, gdy złożyła swą przyszłość w ręce Erlenda; przychodzi jej na myśl bolesna refleksja: oby nie musiał on nigdy dożyć dnia, w którym pozna, że złożył swą wierność w ręce, przez które przecieka wszystko, niby woda i suchy piach.

Niesłychanie subtelne i dostojne studjum duszy kobiecej, to sama bahaterka. Ileż cierpień i boleści, ileż zamilczeń — tak ciężkich dla niej, gdyż niełatwo jej pohamować swój temperament. Ileż bolesnych doświadczeń i rozstań kończy jej śmierć opromieniona bohaterstwem poświęcenia w czasie zarazy. Na krótko przed śmiercią oddaje pierścień zrękowinowy w ręce starego towarzysza, Uffa: „I nagle łzy trysnęły jej z oczu, niepohamowaną strugą, jakgdyby dopiero w tej chwili pojęła jasno, co ten pierścień oznacza. Życie, któremu tym pierścieniem się oddała, na które się skarżyła, biadała, wyrzekała, przeciw któremu buntowała się i szalała — kochała je przecież mimo wszystko tak mocno, tak bardzo radowała się każdem złem i dobrem, jakie jej przynosiło, że ani jednego dnia nie oddałaby z lekkiem sercem Bogu, ani jednego bólu nie poświęciłaby bez wyrzeczenia“.

Tak w tej książce brak wszelkiej błyskotliwości, tak wydaje się obrana z kunsztu w kreśleniu zwyczajnego toku powszednich spraw, — nieraz epizodów pozornie nieważnych — że nie wiemy z początku, dlaczego ulegamy urokowi tych trzech grubych poważnych, głęboko wzruszających tomów powieści. I tu doskonale ujęła istotę uroku p. Rygier-Nałkowska pisząc (w „Pamiętniku Warszawskim“ t. I.) o jej anachronizmie t. j. wyniesienia się ponad czas. „Sigrid Undset zdaje się tem wyrażać — pisze polska powieściopisarka —że w jakiejkolwiek epoce dziejów żył człowiek, sprawą ważną była nie epoka i jej odrębność, ale życie i jego poprzez wieki niezniszczona tożsamość“.

Lektura „Krystyny“ nie może dać całego swego smaku zwolennikom lekkiej, rozrywkowej literatury. Żadnych tam niema nieoczekiwanych sytuacyj, niespodzianek łechcących naszą pospolitą ciekawość, chociaż namiętna Krystyna odwiedza Erlenda w komorze zajezdnego dworu, chociaż Erlend organizuje spisek, dążący do zmiany rządów w państwie, chociaż obok Krystyny żyje lata całe kochający ją z całego serca a w ukryciu Szymon Darre. Ale też wszystkie wybitne postaci tej epopei niewolą nas swą głęboką ludzkością, wielką utajoną dystynkcją moralną, nawet wtedy, kiedy postępują gwałtownie i źle. Dziwnie oddziaływa na nas ta posągowość codziennych ludzi i spraw, te opisy np. kłopotów rodzinnych, które tak później absorbują Krystynę. W tem też triumf wielki artystki, że „literatura“ niknie zupełnie w jej dziele, wielki wysiłek pisarski zdaje się wogóle nieistnieć, bo obraz życia staje się życiem samem, bogatem i bujnem w swych radościach i smutkach.

Po zastanowieniu się nad artyzmem i równie głębokim na świat poglądem niepospolitej twórczyni, budzi się mimowoli chęć spojrzenia na nią samą. Jak wygląda kobieta, która tak głęboko odtworzyła psychikę Krystyny, Erlenda, Szymona Darre czy Lawransa? Wiadomo, że jej arcydzieło powstało, gdy dochodziła czterdziestki, podobnie jak to było u Sienkiewicza, Prusa czy Orzeszkowej. Dwa jej portrety pomieszczone w „Wiadomościach Literackich“ (Nr. 270 i 290) nie dają dobrego wyobrażenia o tej niezwykłej twarzy, choć oprawa oczu i ich głębokie spojrzenie przekonywują nas, iż tak patrzeć winna autorka „Krystyny“. Tej powagi spodziewamy się po książce, w której humoru tak niewiele, a tyle niepospolitej zadumy nad dziwnemi kolejami ludzkich ukochań i ludzkich dróg ku Prawdzie.

Niedawno — w zrozumieniu dzisiejszej sytuacji — poświęcił Irzykowski książkę walce o treść polskiej literatury. Rzeczywiście zalew przekładów świadczy o niewystarczalności swojskiej produkcji literackiej; jeżeli jednak tłumaczy się wiele lichoty, to przekład trylogji o Krystynie, zresztą dobrze wykonany, stanowi pozycję bardzo wartościową. Daje naszej publiczności, poszukującej esencjonalnej strawy nawet w powieściach, nietylko renomowane dzieło literatury światowej, ale nadto przenosi ją w świat rzetelnego, potężnego piękna i nieprzemijającej prawdy.

Fr. Bielak.

Co słychać w Krakowie?

Przyjazd czeskiego uczonego.

Do najbardziej rewelacyjnych odkryć w dziejach historji w ciągu ostatnich dziesiątków lat należało odkrycie państwowego archiwum dawnego państwa chettyckiego w ruinach Boghaz Köj w Azji Mniejszej przez Hugona Wincklera w r. 1906 i odcyfrowanie wydobytych napisów przez uczonego czeskiego B. Hroznego. — Hrozny pierwszy odtworzył w głównych zarysach gramatykę nieznanego dotychczas języka chettyckiego i postawił teorję, dziś już powszechnie przyjętą, o jego indoeurpejskiej budowie. Prof. Hrozny przybywa do Krakowa w tych dniach na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, by wygłosić dwa odczyty, bogato ilustrowane barwnemi przeźroczami, o swych najnowszych wykopaliskach i odkryciach. Pierwszy wykład, dnia 7 bm. o godzinie 6 po poł. poświęci uczony czeski swym podróżom i wykopaliskom w Azji Mniejszej. Drugi wykład, dnia 8 bm. o g. 6 pop. będzie poświęcony dziejom Azji Mniejszej w II. tysiącleciu przed Chr. Wykłady odbędą się w wielkiej sali Zakładu fizycznego U. J. w języku czeskim. Wstęp wolny.

ODZNACZENIE ZNANEJ DZIAŁACZKI.

Znana i zasłużona działaczka p. Felicja Kowalewska otrzymała odznakę „Miecze Hallerowskie" za pracę około sprawy narodowej. „Miecze Hallerowskie" były wydawane na pamiątkę wiernej służby dla ojczyzny we Francji i Włoszech w r. 1918—1920 — zaś od r. 1920 udzielane są na znak uznania pracującym i zasłużonym dla sprawy narodowej.

WYBÓR ZARZĄDU GMINY ŻYDOWSKIEJ W KRAKOWIE.

W niedzielę wieczór zebrała się w kahale krakowskim nowowybrana rada gminy żydow. celem dokonania wyboru 12 członków zarządu. Lista Nr. 1 uzyskała 4 głosy — dwa mandaty. Wybrani zostali z tej listy Dr. Rafał Landau i Dr. Natan Oberländer. Lista Nr. 2 (rękodzielnicy) — 2 głosy — 1 mandat. Lista Nr. 3 (chasydzi bobowscy) — bez głosu. Lista Nr. 4 (sjoniści i Mizrachi) — 9 głosów — 4 mandaty. Lista Nr. 5 (Aguda) — 5 głosów — 3 mandaty, trzeci mandat przyznany przy drugim podziale dzięki zblokowaniu list Nr. 1, 5 i 6. Lista Nr. 6 (charajdim) — 4 głosy — 2 mandaty.

Przedstawiciel Bundu oddał białą kartkę, zaś hasyd bobowski głosował nie na własną listę, tylko na listę Agudy, umożliwiając temsamem Agudzie zdobycie trzeciego mandatu do Zarządu.

BĘDZIEMY MIELI POLICJĘ DROGOWĄ Z SAMOCHODAMI I MOTOCYKLAMI.

Sprawa utworzenia stałej specjalnej policji drogowej na terenie całego państwa jest w końcowem stadjum realizacji. W najbliższym czasie można oczekiwać utworzenia oddziałów tej policji. Będą one czynne przy urzędach wojewódzkich. Policja drogowa będzie wyposażona w samochody i motocykle, a tam gdzie policja motocykle posiada, liczba ich będzie zwiększona. Funkcjonarjusze policji drogowej przechodzić będą specjalne wyszkolenie przy urzędach wojewódzkich. Zadaniem policji drogowej będzie stała kontrola ruchu na drogach publicznych.

Kraków, dnia 5-go listopada 1929.
Wtorek 5: św. Elżbiety.
Środa 6: św. Feliksa, św. Leonarda.
Środa 6: Wschód słońca o godz. 6.32, zachód o 16.15.

ROZSZERZENIE KOMPETENCJI SĄDÓW GRODZKICH. W najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości wydane w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu co do rozszerzenia kompetencji Sądów Grodzkich w sprawach karno-skarbowych. Sprawy karno-skarbowe zagrożone grzywną do 1000 zł., które dotąd były rozpatrywane przez Sądy Okręgowe przekazane zostaną Sądom Grodzkim.

ALKOHOLIZM I JEGO ZWALCZANIE. Państwowa Szkoła Higjeny w porozumieniu z Polskiem Tow. „Trzeźwość" organizuje w dniach 18—23 bm. IV kurs p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie". Wykłady odbywać się będą codziennie od 9—13 i od 17—19 w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny w Warszawie. Kurs jest bezpłatny, wpisowe wynosi 5 zł. Dla pewnej liczby słuchaczów wyznacza się stypendja w postaci zapomogi w wysokości 50 zł. lub w postaci bezpłatnego utrzymania w bursie Szkoły. Wszelkich wyjaśnień udziela i przyjmuje zapisy codziennie Państwowa Szkoła Higjeny Warszawa, ul. Chocimska 24.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Szofer Stefan Wójcik potrącił autem wskutek nieostrożnej jazdy na rogu ul. Grodzkiej a Pozamcze Annę Niemczyk (l. 34). Nieszczęśliwa upadła na jezdnię i doznała rozcięcia górnej wargi oraz ogólnych potłuczeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Wójcika doprowadzono na Komisarjat policji.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało wczoraj na ul. Bosacką, do wytwórni wyrobów żelaznych, gdzie pas transmisyjny porwał 21-letn. Franciszka Dziedzica obsługującego maszynę i wyrwał mu kawałek policzka. Nieszczęśliwego opatrzono i przewieziono do szpitala.

PODRZUTEK. Na ul. Podgórskiej znaleziono na trawniku porzucone niemowlę płci męskiej około 6 mies. liczące. Dziecko oddano do miejskiego „Żłóbka", zaś za matką wdrożono poszukiwania.

WTARGNĘLI DO MIESZKANIA. Bawicz Józef (l. 26) wtargnął do mieszkania Wojciecha Twardosza przy ul. Dietlowskiej 67, gdzie odbywała się uczta weselna i skaleczył nożem dwie osoby. Nadto rozbił gramofon i uszkodził meble wyrządzając szkodę na kwotę około 400 zł. Bawicza aresztowano.

WŁAMANIE. W nocy z 2 na 3 bm. dostali się nieznani narazie sprawcy do sklepu konfekcji męskiej Ozjasza Arjana przy ul. Szerokiej 40 przez wybicie otworu w ścianie i skradli kilka paltotów oraz ubrań wartości około 3000 zł. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANO Abrahama Danzigera (l. 24) za kradzież srebrnych lichtarzy oraz Tadeusza Szybowicza (l. 29) za kradzież futra i kilimu z bryczki na ul. Loretańskiej na szkodę Jana Herschla.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

P. ŻMUDA JAN z Chicago złożył w Admin. „Głosu Narodu" zł. 8 dla Sióstr Karmelitanek bosych na ochronkę i zł. 8 dla Przeora OO. Cystersów w Mogile.

LOSOWANIE DZIEŁ SZTUKI. Dziś we wtorek o 5 pop. odbędzie się w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim 4 losowanie dzieł sztuki między posiadaczy biletów rocznych (akcyj) Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Na losowanie wstęp dla posiadaczy akcyj jest dozwolony. Wygrane dzieła będzie można odbierać od piątku rano.

EGZAMIN DLA TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH, przewidziany w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej o wykonaniu praktyki dentystycznej z dnia 10 czerwca 1927, rozpocznie się dnia 11 b. m. o godz. 9-tej, w Urzędzie wojewódzkim w Krakowie przy ul. Basztowej L. 22 i trwać będzie do 14 listopada 1929 r.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCJI (ul. Pijarska 7, parter), zawiadamia swych członków i sympatyków, że czytelnia Stowarzyszenia otwarta jest codziennie od godz. 6—8 wieczór i posiada prócz codziennych pism francuskich, przeszło 20 najpoważniejszych tygodników i miesięczników. — W tych samych godzinach można korzystać i z bibljoteki, zaopatrzonej we wszystkie celniejsze utwory nowej i dawniejszej lit ratury francuskiej.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH I SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH (Rynek gł. linja A—B L. 39), wtorek 5 b. m. prof. red. dr. Józef Flach: Gwiazdy dzisiejszego teatru w Polsce; środa 6 b. m. prof. Tad. Biliński: Eros na przestrzeni wieków w literaturze; piątek 8 bm. doc. Un. Jag. dr. Leon Chwistek: Zagadnienie kultury duchowej w Polsce (I. kultura powojenna). Początek o godz. 7 wieczór.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Wtorek: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Środa: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

REPERTUAR „GONGU":

Poniedziałek: „Hollywood w Krakowie".
Wtorek: „Hollywood w Krakowie".
Środa: „Hollywood w Krakowie".
Czwartek: „Hollywood w Krakowie".
Piątek: „Hollywood w Krakowie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Z dnia na dzień".
BAGATELA: „Pod banderą miłości" (film polski),
SZTUKA: „Jej pieprzyk" (5 gwiazd filmowych).
UCIECHA: „Z dnia na dzień" (w gł. roli Brodzisz i Gawędzka).
NOWOŚCI: „Pod banderą miłości" (film polski).
WARSZAWA: „Kropka nad i".
CORSO: „Tempo!... Tempo"!... Luciano Alber-

RAFAŁ LANES, znakomity czelista-wirtuz, którego koncerta cieszą się wszędzie zagranicą nadzwyczajnem powodzeniem, a który również w Krakowie w ubiegłym sezonie zdobył sobie wielkie uznanie zarówno prasy jak i publiczności, wystąpi w niedzielę 10 b. m. w Starym Teatrze.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wejdzie na afisz czwarta w tym sezonie nowość współczesnego repertuaru polskiego, J. Wiśniowskiego „Wiatr od pól", komedja poetycka, którą teatr krakowski wystawia pierwszy przed Poznaniem i Bydgoszczą, gdzie sztukę zapowiedziano na ten miesiąc. Reżyseruje p. J. Sosnowski, który też kreuje jedną z ról głównych.

Czwartek: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).

NEKROLOGJA.

† ZOFJA Z KRÓLÓW SZCZUCIŃSKA, nauczycielka szkoły powszechnej w Krakowie zmarła w dniu 3 listopada br. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej dnia 6 listopada o godz. 4-tej popoł.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Ks. Ks. Misjonarze w Brazylji

Odczyt ks. Superiora Rzymełki z racji akademickiego Zjazdu misyjnego.

I. Ks. Superior J. Rzymełka ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie, pracujący niestrudzenie przez ostatnich ośm lat w Brazylji, wygłosił z racji ogólnopolskiego Zjazdu akademickich Kół misyjnych w Krakowie w niedzielę 3 bm. niezwykle interesujący odczyt o pracy misyjnej Księży Misjonarzy w południowej Brazylji nad kolonistami polskimi, obcokrajowcami i indjanami. Odczyt zgromadził w sali Kopernika Coll. Novi liczne grono księży, alumnów i publiczności, którzy z prawdziwem zainteresowaniem wysłuchali ciekawej prelekcji.

Polska prowincja Księży Misjonarzy jest cząstką wielkiego Zgromadzenia Księży Misjonarzy, założonego przez św. Wincentego a Paulo w roku 1625 we Francji. Zgromadzenie liczy w Kościele 35 prowincyj, rozsianych po całym świecie i utrzymuje w różnych krajach pogańskich 132 stacje misyjne. **Ogółem Zgromadzenie liczyło w roku 1925 — 2418 księży, 788 kleryków i 684 braci, razem 3990 członków; liczba ta dochodzi dzisiaj do 4500 członków.** W krajach północnych i całkowicie misyjnych liczyło Zgromadzenie w roku 1925 — 48 Księży Biskupów i 3 księży prefektów apostolskich. Największą liczbę posterunków misyjnych ma Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Chinach, bo 13 wikarjatów apostolskich i 1 prefekturę; nadto ma liczne placówki misyjne na Madagaskarze, w Algierze, w Australji i na wyspach Filipińskich. **Polska prowincja Księży Misjonarzy liczy 161 księży, 61 braci i 132 kleryków. Z tej liczby w Brazylji pracuje obecnie 28 księży i 2 braci;** 26 księży ma stałe placówki, a 2 objeżdża kolonje z misjami. Zmarło dwóch księży (Malik i Dejewski), jeden wskutek nieszczęśliwego upadku z konia w czasie wyprawy misyjnej, drugi na złośliwą grypę. Wizytacyj wielkich, naczelnych władz Zgromadzenia w czasie 27-letniej pracy Księży Misjonarzy Polaków w Brazylji było 4. Ogółem pracowało w Brazylji 37 księży, wszyscy z krakowskiego domu Księży Misjonarzy. Przeciętna średnica parafji wynosi 60—80 km. Największa parafja ma 171 km. średnicy, a najmniejsza pod Kurytybą 20 km.

Brazylja to kraj ogromny o obszarze 8.650 tysięcy km. kwadr. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że Europa liczy przeszło 10.000.000 km. kwadr., to dopiero możemy sobie zdać sprawę z ogromu tego obszaru. W Brazylji mieszka 35,000.000 mieszkańców. Podział ludności na terenie brazylijskim jest wielce nierównomierny. Na wybrzeże i pas nadmorski zamieszkały gęściej w głąb na 200—500 km. wypada blisko cztery piąte całej ludności Brazylji, a na 6 stanów południowych prawie 20 miljonów. Wogóle, przewaga nadbrzeża w zaludnieniu Brazylji i jej południa nad północą jest jaskrawa. Obszar Brazylji nie jest jednolity pod wielu względami. Rozpada się mniej więcej na 5 części różnych od siebie pod względem klimatycznym, etnograficznym, komunikacyjnym, hydrograficznym itp., co już kryje w sobie zarodki przyszłego jej podziału i rozkładu politycznego. Brazylja wogóle jest 22 razy większa od Polski, a 100 razy od Portugalji, swojej niegdyś macierzy, od której oderwała się w roku 1822 jako niepodległe cesarstwo. Całą szerokością i długością swych obszarów mieści się Brazylja w strefie gorącej, między równoleżnikami: 4-tym północnej a 32-gim południowej szerokości; jest więc dobrze wygrzana i ma klimat wybitnie gorący: 25 st. C. średniej temperatury nad równikiem, 22 st. nad zwrotnikiem Koziorożca, a 17 na kończynach południowych. **Wogóle Brazylja to kraj przyszłości i nieskończonych możliwości;** gdy kiedyś ród ludzki owładnie te olbrzymie przestrzenie, zwłaszcza dorzecze Amazonki i Oyapoku, t. zw. zielone piekło (choć przytem miljony położą się do grobu w tym zabójczym klimacie), to przy olbrzymiej urodzajności tych krajów, w Brazylji znajdzie pomieszczenie przeszło 1 miljard ludzi, biorąc za podstawę gęstość zaludnienia np. takiej Belgji.

Pod względem kościelnym dzieli się Brazylja na 14 prowincyj kościelnych, czyli arcybiskupstw, 55 biskupstw oraz 12 prefektur apostolskich i prelatur. Prefektury i prelatury obejmują przeważnie obszary misyjne w mało zbadanem wnętrzu kraju, oddane wyłącznie zakonom dla nawracania ludności tubylczej — autochtonów — indjan brazylijskich. Najgłówniejsze tereny misyjne leżą nad Amazonką i jej dopływami, nad któremi w lasach i borach osiadły resztki tubylczych indjan. **Brazylja, to kraj nawskroś katolicki o starej hiszpańsko-portugalskiej czyli t. zw. luzytańskiej kulturze, przywiązany do wiary katolickiej, do swej katolickiej przeszłości,** mimo rozdziału Kościoła od państwa, jakim obdarzyła ten kraj republika, obwołana tam w roku 1889 po obaleniu cesarstwa brazylijskiego. Kościół katolicki wypiastował ten kraj, ucywilizował go, a **duchowieństwo katolickie zarówno świeckie, jak i zakonne obroniło Brazylję przed heretyckiemi zakusami hugenockich Francuzów i kalwińskich Holendrów w 16 i 17 wieku.** Zniszczenie zakonu OO. Jezuitów w Brazylji, zniweczenie ich pracy misyjnej nad indjanami w genjalnie pomyślanych redukcjach nad rzekami Paragwajem i Urugwajem, wywiezienie Jezuitów z Brazylji w liczbie 428 w roku 1759, znęcanie się nad nimi w więzieniach lizbońskich i spalenie jednego z nich na stosie — sławnego ojca Malagride'a — uważane jest dziś za klęskę narodową w Brazylji. Jeżeli rewolucja francuska w następstwach swoich zawichrzyła stosunki kościelne w Europie, to cóż dopiero powiedzieć o Ameryce i o Brazylji? Z tych opłakanych skutków podnosi się Brazylja obecnie z wielkim pośpiechem przy najwyższem zainteresowaniu i pomocy Papieży, którzy pragną, by w tym kraju wielkiej przyszłości powstało aż 100 biskupstw.

Druga część odczytu ks. Rzymełki (którą podamy w numerze jutrzejszym), była poświęcona omówieniu działalności Księży Misjonarzy prowincji polskiej nad kolonistami polskimi, nad innymi obcokrajowcami i nad indjanami południowej Brazylji.

Grupa Misjonarzy wyjechała wczoraj do Chin

W dniu wczorajszym wyjechała z Krakowa do Chin ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy na Stradomiu grupa dwóch księży, trzech kleryków (którzy w Szanghaju będą kontynuowali studja) i 1 brat. Są to: ks. Krauze jako przełożony misji, ks. Górski do pomocy przełożonego, klerycy: Czapla, Stawarski i Kietliński oraz brat Fedzin. Misja ta obejmie później jedeń z tamtejszych wikarjatów apostolskich.

Teatr rewjowy „Gong".

Hollywood w Krakowie.

Ostatni program Gongu cechuje widoczna staranność zarówno w doborze scen, jak i w wykonaniu poszczególnych punktów. W urozmaiconym repertuarze wybijają się skecze z pp. Miedzińską, Rostanem i Relskim, poprawne w ujęciu, niepozbawione lekkiego, dobrego humoru. P. Miedzińska zaprezentowała się publiczności krakowskiej poraz pierwszy na sobotniej premjerze, witana, dzięki swoim warunkom zewnętrznym i inteligentnej grze, gorącemi oklaskami. Bardzo wdzięcznie wyglądała p. Różyńska w nastrojowej pieśni do słów dyr. Jastrzębca „Zaira", a przemiła Dusia Sozonowiczówna odniosła w solowej scenie nowy triumf. Dobrze przygotowany i zgrany zespół orkiestralny pod wytrawnem kierownictwem p. Tad. Górzyńskiego przyczynił się do podniesienia efektu całości.

Swojego rodzaju evenementem Gongu było w drugiej części programu filmowanie publiczności i zgłoszonych osób dla wielkiego konkursu fotogeniczności, pod kierownictwem reżysera p. Alfreda Korabskiego. Filmowanie publiczności będzie sie odbywało przez cały czas trwania programu „Holywood w Krakowie" i teatrzykowi rewjowemu przy ul. Rajskiej zapewni niewątpliwie duże powodzenie. sl.

Życie gospodarczo-społeczne.

Co uzyskali Niemcy w układzie likwidacyjnym z Polską

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ w depeszy swego korespondenta warszawskiego podaje (w nrze z 2 bm.) rewelacyjne szczegóły polsko-niemieckiego układu likwidacyjnego.

Co mianowicie uzyskali Niemcy?

Zwolniono od likwidacji 50.000 ha ziemi

„Obszar posiadłości ziemskich, od których obecnie usunięto niebezpieczeństwo likwidacji, **wynosi około 50.000 hektarów, przeważnie najlepszej ziemi.** Rząd polski zrzeka się na podstawie układu użycia swego prawa względem tych niemieckich właścicieli ziemskich, którzy w dniu 1 września b. r. znajdowali się w swych posiadłościach. **Czystą wartość w złocie odnośnych objektów oceniają rzeczoznawcy na conajmniej 60 miljonów marek niem. Zasadniczy natomiast zysk, który przynosi Niemcom zakończenie całej likwidacji nie da się wogóle w cyfrach wyrazić.**

Około 100.000 Niemców zatrzymano w Polsce.

„Ponadto zrzeczenie się przez państwo polskie prawa wykupu w stosunku do niemieckich osadników, daje swobodę **12 tysiącom właścicieli dóbr niemieckiej narodowości.** Z ich rodzinami jest to okrągło 60—80 **tysięcy Niemców**, którzy dotychczas musieli być wciąż przygotowani na konieczność opuszczenia posiadanych majątków ziemskich. Jeżeli się zaś uwzględni, że ci, od niebezpieczeństwa likwidacji uwolnieni właściciele zatrudniali liczne rzesze niemieckich urzędników i robotników i że ponadto niemiecka ludność w miastach bez tych etapów niemczyzny na wsiach byłaby zagrożoną w swej egzystencji — można dopiero ocenić, pisze korespondent niemieckiego dziennika, rozmiary ulgi, jakiej doznała niemiecka mniejszość w Polsce. **Wartość pieniężna majątków osadniczych, z których wykupu Polska zrezygnowała, jest oceniana przez rzeczoznawców na 150 do 250 miljonów marek.** Sumy te w wypadkach wykupna według taks polskich komisyj szacunkowych byłyby w większości wypadków równocześnie stracone.

Prawnicze sformułowanie zrzeczenia się prawa wykupu zostało w ten sposób ujęte, że zastosowanie tego prawa będzie mogło dojść do skutku tylko w całkiem wyjątkowych wypadkach, mianowicie względem krewnych osadnika dopiero trzeciego stopnia. Uprawnienia zatem z traktatu wersalskiego w stosunku do niemieckich posiadłości w Polsce zostały przeto całkowicie w praktyce uchylone.

Rewizja już przeprowadzonych likwidacyj

Postanowienia układu likwidacyjnego nie wyczerpują się jednak w tych tylko ustępstwach. Dotyczą one także **już przeprowadzonych likwidacyj, które mają ulec ponownej rewizji przez specjalną polsko-niemiecką komisję, prawniczą, złożoną z czterech członków.** Zajmie się ona nietylko skargami wniesionemi w liczbie 374 przez mniejszość niemiecką w Polsce do Ligi Narodów, ale także ogółem przeprowadzonych już likwidacyj dóbr niemieckich w liczbie około 1200.

Rezygnacja z wszelkich pretensyj finansowych do Rzeszy.

Załatwiając w ten sposób sprawę likwidacji majątków niemieckich — **rząd polski zrezygnował z dochodzenia swoich roszczeń natury finansowej zarówno państwa, jak i obywateli — w stosunku do Rzeszy.** Oba rządy postanowiły przystąpić niezwłocznie do rokowań o zwinięcie mieszanego trybunału rozjemczego w Paryżu.

Z postanowienia tego wynika, że **pretensje obywateli polskich do rządu Rzeszy należy uważać z chwilą ratyfikacji umowy za umorzone.**

Łódź traci 865 miljonów złotych.

Specjalnie w prasie łódzkiej podniosły się z tego powodu alarmy i protesty. Z chwilą bowiem ratyfikacji układu **wygasłyby automatycznie wszelkie pretensje przemysłu łódzkiego do rządu Rzeszy z tytułu rekwizycyj wojennych.**

Według memorjału Izby przemysłowo-handlowej, a więc na podstawie źródła najzupełniej miarodajnego okupanci niemieccy wywieźli z Łodzi:

73 tonny konstrukcyj żelaznych,

52 sztuki silników parowych i spalinowych;

931 elektromotów i dynamomaszyn,

8 sztuk turbogeneratorów,

4590 tonn żelaza, miedzi, mosiądzu i innych metali wyłamanych z maszyn,

1300 kilometrów pasów skórzanych,

kilkadziesiąt miljonów metrów tkanin,

kilkadziesiąt miljonów funtów bawełny, wełny i przędzy,

i ponadto ogromne ilości lnu, skór technicznych, zgrzebeł, obić i t. d.

Łączna wartość rekwizycyj niemieckich zarejestrowanych wynosi w zaokrągleniu zł. 865.000.000.— (wyraźnie: osiemset sześćdziesiąt pięć miljonów złotych!). Obok utraty należności u odbiorców rosyjskich rekwizycje niemieckie są drugim najpoważniejszym czynnikiem wpływającym na kryzys strukturalny przemysłu łódzkiego.

Nadzieje sfer gospodarczych na odzyskanie tych nieomal miljarda złotych sięgających należytości, należy uważać obecnie za pogrzebane raz na zawsze. Wszystkie procesy, wytoczone rządowi Rzeszy przez przemysłowców łódzkich, zostały automatycznie umorzone.

„Nie chce nam się wierzyć — komentuje tę wiadomość „Głos Poranny“ — by nad tak żywotną i pierwszorzędnej wagi dla Łodzi sprawą przeszły władze do porządku dziennego i nie zawiadomiły strony poszkodowanej. Licząc na wyjaśnienie ze strony władz, podkreślamy, że na wyjaśnienie pocieszające niestety nie liczymy zupełnie“.

Podobną jak Łódź stratę ponosi i szereg innych miast polskich, rekwizycje bowiem niemieckie odbywały się na całym terenie okupacyjnym.

Układ, jako wprowadzający zobowiązania finansowe dla państwa i obywateli będzie musiał być poddany ratyfikacji Sejmu.

—oo—

Wygrane dolarówki.

Dol. am. 1 premja 8000 dol. — Nr 288080. Dol. am. 1 premja 3000 dol. — Nr 861946. Dol. am. 5 premij po 1000 dol. — Nr 64326, 585785, 120740, 304319, 132242. Dol. am. 10 premij po 500 dol. — Nr 455490, 46259, 888408, 342236, 225194, 637049, 853096, 249402, 215813, 922212. Dol. am. 40 premij po 100 dol. — Nr 133927, 585861, 177861, 56778, 641683, 359867, 990715, 374236, 242030, 465151, 770791, 385944, 996968, 863303, 378891, 602331, 346749, 30098, 789931, 422122, 466185, 30352, 714881, 374658, 728704, 446440, 117247, 396329, 13618, 849617, 655235, 96138, 530675, 169922, 129846, 620834, 618615, 864240, 397531, 632690.

—ooo—

Dolar zwyżkowy.

Akcje w zaniedbaniu.

Giełda akcyjna przedstawia nadal mało interesujący obraz. **Popyt naogół słaby, chociaż w tranzakcjach minimalną ilością papierów zaznaczyła się pewna poprawa ich kursu.** Z papierów procentowych interesowano się jedynie zwyżkującą pożyczką inwestycyjna. Na pogiełdziu małe obroty pożyczką konwersyjną.

Płacono: za Firley'a 48.75 zł; Siersze górniczą 163 zł; dolarówkę 62.50 zł; pożyczkę inwestycyjną 118 zł; pożyczkę konw rsyjną 50—50.16 zł.

Natomiast na rynku walutowym zaznaczyła się **zwyżka kursu dolara** przy wzroście zapotrzebowania.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.89½—8.90½ zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90 i pół zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 359.94, 360.64, 359.04; Londyn 43.50½, 43.61, 43.40; Nowy Jork 8.89¾, 8.91¾, 8.87¾; Paryż 35.13½, 35.22, 35.05; Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 172.83, 173.26, 172.40; Sztokholm 239.49, 240.09, 238.89; Wiedeń 125.41, 125.72, 125.16; Włochy 46.72, 46.83½, 46.60½; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 213.26; Gdańsk 173.95.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 127 — Bank Polski 166, 168 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Siła i Światło 106, 105½ — Firley 48½ — Węgiel 70 — Lilpop 28½, 29 — Norblin 89 — Modrzejów 18½, 19¾, 18¼ — Starachowice 22 — Zieleniewski 82 — Haberbusch 106.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118½, 118¼, 119 — 5% dolarowa 62, 63 — 5% konwersyjna 50¼ — 6% dolarowa 80½ — 7% stabilizacyjna 88 — 10% kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.33, Londyn 25.17 3/8, Nowy Jork 5.13.90, Belgja 72.21, Włochy 27.02¾, Hiszpanja 73.35, Holandja 28.26, Berlin 123.39, Wiedeń 72.55, Sztokholm 138.57½, Oslo 138.25, Kopenhaga 138.25, Sofja 3.72½, Praga 15.28, **Warszawa 57.90,** Budapeszt 90.28, Białogród 9.12¾, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 213.50.

Radjo.

Środa 6 listopada.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, oraz hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Transmisja z Warszawy; 16.15 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Wielka nowina“; 16.45 Transmisja z Warszawy; 17.15 Odczyt p. t.: „Polska i jej sąsiedzi — Z Rosji Sowieckiej“; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Transmisja z Warszawy; 19.25 Odczyt p. t.: „Z książek niemieckich“; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.15 Transmisja z Warszawy; 24 Transmisja z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.20 Przegląd polityki międzynarodowej za wrzesień i październik — wygł. dr. J. Grzymała-Grabowiecki; 15.45 Komunikat harcerski; 16.15 Prof. Al. Janowski wygłosi pogadankę p. t.: „Wędrówka po krainie Wschodzącego Słońca“; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 „W młynach papierniczych Owernji“ — wygł. Z. Rabska; 17.45 Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza; 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych; 19.40 „Radjokronika“ — wygł. dr. M. Stępowski; 19.58 Sygnał czasu; 20 Odczytanie programu na dzień następny; 20.15 „Książe malarzy“ — wygł. p. W. Husarski; 26.30 Koncert solistów: S. Korwin-Szymanowska (sopran), Aleksander Kontorowicz (skrzypce), Feliks Szymanowski (fortepian) i prof. L. Urstein (akomp.); 21.10 Kwadrans literacki. Bajka S. Dzikowskiego p. t. „Wilk i jego śniadanie“; 21.15 Dalszy ciąg koncertu; 22.10 Feljeton p. t. „Biały kacyk Eduardo“ — wygł. S. Łoś; 22.25 „Ostatnia fala“ — red. J. Piotrowski; 22.35 Komunikaty PAT.; 23 Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu, oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., oraz komunikat Teatru Polskiego; 16.15 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Wielka nowina“ z Krakowa; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 O. Ręgorowiczowa: „Postacie kobiece w dziełach Żeromskiego“; 17.45 Koncert popołudniowy z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.20 K. Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji“; 19.45 Komunikaty sportowe; 19.58 Sygnał czasu; 20 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej; 20.05 R. Sumowski: „Życie polskie w dawnych wiekach“ — cz. II.; 20.30 Koncert; 21.10 Kwadrans literacki z Warszawy; 21.25 Dalszy ciąg koncertu; 22.10 Feljeton z Warszawy, oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim; 22.35 Komunikaty PAT.; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Z nasypu kolejowego w nurty Sawy

Zagrzeb. 4 11. (PAT.) Wczoraj wydarzyła się na stacji Reichenburg katastrofa kolejowa. Pociąg orient express zderzył się w pobliżu mostu nad Sawą z pociągiem towarowym. Pociąg towarowy został przepołowiony, lokomotywa pociągu expressowego i jeden z wozów pulmanowskich stoczyły się z nasypu wysokiego na 8 m. do Sawy. Zabici zostali maszynista, palacz i kierownik pociągu expressowego. Kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

Śledztwo w sprawie zajść palestyńskich

Jerozolima, 4. 11. (PAT) Komisja prowadząca śledztwo w sprawie ostatnich zajść, oczekiwana jest we wszystkich miastach, gdzie miały miejsce rozruchy. Do komisji tej zgłaszają się tłumy Arabów, składając petycje i wyrażające swoje pełne zaufanie komisji.

Starcie faszystów z socjalistami belgijskimi.

Bruksela. 4 11. (PAT.) Jak podaje „Le Peuple", około 20-tu osobników przeważnie Włochów, niosących godła faszystowskie uzbrojonych w piki, urządziło manifestację przed domem ludowym. Młodzież socjalistyczna wystąpiła przeciwko manifestantom, przyczem doszło do starcia, podczas którego 7 osób odniosło rany.

Różne wiadomości.

Wiedeń. (AW.) Jak słychać minister pracy i opieki społecznej prof. Immer chce podjąć akcję pośrednictwa na zlecenie kanclerza Schobera. Lokaut robotników w fabryce maszyn Heida trwa w dalszym ciągu.

Amsterdam. 4 11. (PAT.) W reprezentacyjnych zawodach piłkarskich Norwegja odnosi zwycięstwo nad Holandją 4:1 (3:1).

Praga. 4 11. (PAT.) W mistrzowskich zawodach piłkarskich „Sparta" odnosi zwycięstwo nad „Hungarją" 3:1 (2:1).

Kolonja. 4 11. (PAT.) Mistrz niemiecki Küppers w pływaniu na 100 m. stylem grzbietowym osiągnął w czasie 1:09 nowy rekord europejski.

Po zamknięciu kroniki.

Poświęcenie sztandaru szkoły powsz, im. św. Barbary.

W roku bieżącym przypada 700-letnia rocznica założenia szkoły im. N. P. Marji, a obecnej szkoły powszechnej im. św. Barbary. Komitet Rodzicielski celem uczczenia tej pięknej rocznicy, postanowił szkole tej dać sztandar z wizerunkiem N. P. Marji, oraz godłami Państwa i miasta Krakowa.

Uroczystości poświęcenia sztandaru obiecał dopełnić Książę Metropolita Sapieha. Spodziewany jest udział licznych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Komitet Rodzicielski wraz z gronem nauczycielskiem upraszą o współudział w tej podniosłej uroczystości najszersze warstwy obywatelstwa krakowskiego.

Chodzi bowiem nietylko o uroczystość wewnętrzną Zakładu, lecz także o uczczenie należyte tej najstarszej szkoły Krakowa. W szczególności prosi się byłych uczniów tego Zakładu, by zgłaszali swój udział w uroczystości osobiście lub pocztą w kancelarji Dyrekcji (Szujskiego 2) do 5 b. m., celem doręczenia im honorowej odznaki.

Poświęcenie sztandaru odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 8-mej rano w kościele N. M. Panny.

BADANIA LEKARSKIE PODOFICERÓW PRZED ZAWIERANIEM ZWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH.

Pragmatyka podoficerska wprowadziła dla podoficerów, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie, obowiązek poddawania się badaniom lekarskim. Sanitarjat wojskowy, wydając odpowiednie instrukcje dla lekarzy podkreśla, by specjalnie zwracano w takich wypadkach uwagę na gruźlicę i choroby weneryczne. Na wypadek najmniejszych wątpliwości należy podejrzanych o te choroby odsyłać do szpitala wojsk. celem dokładniejszego zbadania. Zdrowi otrzymają świadectwa, stwierdzające, że niema przeszkód do zawarcia związku małżeńskiego.

Protestacyjny strajk górników i hutników śląskich.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). Protestacyjny strajk górników i hutników w zagłębiach rozpocznie się we środę o godz. 6 rano. Przemówienia na kongresach rad załogowych górników i hutników nie były pozbawione momentów politycznych. Strajk protestacyjny ma być próbą sił przed strajkiem generalnym.

Związki chrześc.-społ. w obronie ofiar socjalistycznego terroru w Stockerau.

Wiedeń, 4. 11. (PAT). W Stockerau panuje zupełny spokój. Dzienniki popołudniowe sądzą, że wobec umiarkowanej mowy przewodniczącego socjalistycznego związku robotników metalurgicznych Domasa, możliwem jest kompromisowe załatwienie konfliktu. Dzisiaj w izbie robotniczej we Wiedniu odbyły się rokowania między przedstawicielami chrześcijańskiego i socjalistycznego związku robotników metalurgicznych, w sprawie konfliktu w Stockerau. Socjalni demokraci stoją na stanowisku, że nie mają nic przeciwko współpracy w fabryce z robotnikami związku chrześcijańskiego i gotowi są dopuścić do pracy robotników usuniętych gwałtem z fabryki, jeżeli ci robotnicy nie będą równocześnie członkami Heimwehry. W odpowiedzi na to oświadczyli przedstawiciele związku chrześcijańskiego, że przynależność robotników do formacji samoobrony jest ich rzeczą prywataną, na którą związek chrześlicjański niema wpływu. Jak słychać zamierza rząd pośredniczyć między obydwoma stronami.

„Precz z żydami i socjalistami"

Nowe zajścia na technice wiedeńskiej.

Wiedeń, 4. 11. (PAT). Na technice wiedeńskiej przyszło dzisiaj znowu do awantur. W auli zebrało się około 60 osób, nie będących słuchaczami techniki które wchodzących studentów witały okrzykami: precz z żydami i socjalistami.

Szczególnie burzliwe zajścia rozegrały się w czasie wykładu niemiecko narodowego docenta dra Turby'ego, który na wstępie zapowiedział odczyt o traktatach pokojowych i o niegodnem stanowisku pewnej części narodu niemieckiego w tej sprawie. Słowa te wywołały wśród studentów burzliwą manifestację za i przeciw, przyczem przyszło do bójek. Kilku studentów niemiecko-narodowych obsadziło wejście do sali wykładowej, aby przeszkodzić wyjściu studentom żydowskich i socjalistycznych.

Rektor techniki zarządził natychmiastowy przymus legitymacyjny. Pedele zamknęli bramy i zażądali od wszystkich opuszczających gmach wylegitymowania się. Osoby nie posiadające legitymacji zostały przez policję aresztowane.

OBRADY NAD KONSTYTUCJĄ W TOKU.

Wiedeń, 4. 11. (PAT). Stronnictwa większości obradowały dzisiaj w dalszym ciągu nad reformą konstytucji. Omówiono postanowienia co do krajów i co do prawnego stanowiska Wiednia. Jak słychać stronnictwa większości nie chcą proponować zbyt daleko idących zmian projektu rządowego. Opozycja postanowiła w subkomitecie swoje wnioski w sprawie reformy konstytucji.

AUSTRJA NIE MOŻE ZNIŻYĆ STOPY DYSKONTOWEJ.

Wiedeń. 4 11. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że austrjacki bank narodowy wstrzymuje się na razie z obniżeniem stopy procentowej, ponieważ portfel wekslowy banku narodowego pod koniec miesiąca znacznie się zwiększył.

Gabinet odciążenia podatkowego.

Tardieu a Poincarego.

Paryż. 4 11. (PAT.) Nowy rząd zamierza prowadzić politykę odciążania podatkowego płatników oraz ma wnieść szereg ciekawych projektów ustaw. Prasa odnosi się do nowego rządu objektywnie. W dniu wczorajszym Tardieu odbył dłuższą rozmowę z Poincarem.

Rostrzelanie 11 urzędników sowieckich w Kijowie.

Warszawa. 4 11. (Tel. wł.) Z Kijowa donoszą, że dokonano tam egzekucji na 11 urzędnikach sowieckiej centrali zakupów. Skazanych na śmierć wyprowadzono z miasta dla wykonania wyroku, przyczem nie rozstrzelano ich razem, ale pojedyńczo, tak, że przyglądali się jedni egzekucji drugich. O tem, że będą rozstrzelani wiedzieli skazani od początku września b. r.

KONTRREWOLUCJA DZIAŁA.

Warszawa. 4 11. (Tel. wł.) G. P. U. wykryło nową organizację kontrewolucyjną, na której czele stał Polak, naczelnik urzędu telegraficznego w Jekaterynburgu Gorzkowski. Organizacja dokonywała akitów sabotażu przez wstrzymanie przez kilka dni pilnych depesz urzędowych.

WIECE ULICZNE SOCJALISTÓW.

Warszawa. 4 11. (Tel. wł.) Dziś w godzinach południowych odbyły się w Warszawie na ulicach wiece, zorganizowane przez P. P. S. Wiece minęły w zupełnym spokoju.

JESZCZE JEDNA KONFISKATA.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). Dzisiejsze „ABC" zostało skonfiskowane.

Wielki wiec „Piasta" w Liszkach.

Dnia 3 listopada b. r. odbył się w Liszkach wiec „Piasta", przy udziale około 1.500 osób. Przewodniczył p. Piotr Wyroba z Liszek, zastępcą był p. Michał Cygan, sekretarzem p. Kuś z Wołowic.

Referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. Witos. Na temat spraw organizacyjnych przemawiali: p. Fr. Wójcik z Wyciąż i p. Franciszek Michałek.

Uchwalono, by posłowie z B. B. zwrócili 8 miljonów zł., pobranych z pieniędzy skarbowych do Skarbu Państwa. Zebrani zwracają się do klubu „Piasta", by odmówił rządowi wotum zaufania, przeciwstawiają się projektom B. B., które zamiast istotnej naprawy Rzeczypospolitej, niszczą demokratyczny ustrój państwa.

Zebrani stwierdzają, że zmiana Konstytucji narzucona siłą, naraziłaby państwo na nieobliczalne wstrząśnienia i musiałaby się spotkać ze stanowczym odporem ludności wiejskiej.

W wiecu publicznym brała udział ludność z 30 gmin powiatu krakowskiego.

O przywrócenie wolności prasy.

„Robotnik" donosi: „Sprawa dekretu prasowego znajdzie się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu. W związku z tym grono wybitnych prawników przystąpiło do opracowywania projektu ustawy, ustalającego kary na urzędników państwowych, którzyby nadużywali, względnie nadużywają władzy, udzielonej im przez „dekret prasowy".

Kary przewidują:

1) usunięcie ze służby państwowej;
2) utratę praw obywatelskich (w wypadkach szczególnej jaskrawych);
3) odpowiedzialność cywilną za poniesione przez wydawnictwa straty;
4) utratę prawa do emerytury.

Ze względu na to, że lekkomyślne stosowanie „dekretu prasowego" podważa zasady ustroju Państwa, bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw i wykroczeń tego rodzaju nie będzie miał miejsca.

Białoruscy studenci skazani za komunizm

Wybryk młodzieży litewskiej.

Sąd okręgowy w Baranowiczach rozpatrywał głośną sprawę b. uczniów gimnazjum białoruskiego w Wilnie: Pasynki i Kabuszko, którzy zostali usunięci z gimnazjum za propagandę nie mającą nic wspólnego z oświatą, by następnie wstąpić do Towarzystwa Szkoły Białoruskiej, gdzie pod przykrywką pracy społecznej uprawiali szeroko rozwiniętą działalność komunistyczną, jako członkowie związku Młodzieży komunistycznej pełnili odpowiedzialne funkcje w partji i kierowali robotą wywrotową wśród młodzieży na terenie powiatów baranowickiego i nieświeskiego.

Po przeprowadzeniu dowodu winy, sąd skazał obu na 4 lata ciężkiego więzienia.

Onegdaj podczas odbywającej się akademji w gimnazjum polskiem w Poniewieżu, nieznani sprawcy przecięli przewodniki elektryczne oraz wybili szyby w lokalu, uniemożliwiając w ten sposób odbycie akademji.

Aczkolwiek sprawcy zostali nieujawnieni, wiadomem jest powszechnie, iż sabotażu dokonała młodzież szkolna litewska.

Fabryka łódzka spłonęła doszczętnie.

Łódź, 4. 11. PAT) Wczoraj w godzinach popołudniowych spłonęła tu większa fabryka wyrobów gumowych i azbestowych pod firmą Leonowit. Z powodu nagromadzenia w fabryce dużej ilości materjałów łatwo palnych pożar rozszerzał się tak szybko, że wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty są bardzo znaczne. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności robotników zajętych czyszczeniem kotła.

POWRÓT WICEMINISTRA DOLEŻALA.

Warszawa, 4. 11. (PAT) Członek komitetu ekonomicznego Ligi Narodów podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Doleżal powrócił dzisiaj z Genewy z sesji powyższego komitetu i objął dzisiaj urzędowanie.

WZROST DROŻYZNY O 1.4%.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). W ciągu października koszta utrzymania wzrosły o 1.4%.

POGRZEB JEDNEGO Z TWÓRCÓW SĄDOWNICTWA WOJSKOWEGO.

Lwów. 4 11. (AW.) Dziś przy tłumnym udziale publiczności i wojska odbył się pogrzeb zmarłego tu ostatnio bardzo cenionego emerytowanego gen. dywizji, audytora Julijusza Albinowskiego, który oddał wielkie usługi w dziedzinie tworzenia sądownictwa wojskowego.

ANTONI MARCZYŃSKI. 37

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

— Jaka żmija? Gadajcie raz po ludzku. — denerwowała się niesłusznie, gdyż Eryk, opowiadając za porządkiem, byłby i o żmiji napomknął. Ale przecież sama mu przerwała.

— Karol przyniósł w czapce żmiję, — mówił teraz, zadowolony, że i o swej popisowej roli coś opowie; — Wsadził ci ją do łóżka, Magdziu, pod prześcieradło, potem łóżko zasłał porządnie kapą i wybiegł z domu... Wtedy ją stamtąd wyjąłem.

— Ty? Jezus, Marja! Nie ugryzła cię? — przeraziła się o brata, zapominając narazie o zbrodniczym zamachu Rzepy na jej osobę.

Eryk aż wypieków dostał z oburzenia.

— Mnie? Głupia żmija? Ugryźć? Dziesięć większych żmij przyniosę ci z lasu, nie taką glistę! — Tu z wielką pogardą określił palcami węża, przyniesionego przez Rzepę.

Magda opadła ciężko na krzesło.

— Więc wyrzuciłeś precz tego węża.. — rzekła bezdźwięcznie po dłuższej chwili.

Eryk zawahał się. Podszedł do siostry z palcem w ustach, przytulił się do niej i zaczął nieśmiało:

— Nie gniewaj się, Magdziu... Ja jej nie wyrzuciłem.

— Boże! — przeraziła się ponownie; — Zatem ten wąż jest tutaj... Musimy go zatłuc pogrzebaczem.

— Czekaj, Magdziu... Żmiji niema tu... Widzisz, jak sobie pomyślałem, że Karol chciał żebyś ty umarła przez tę żmiję, to... ale nie będziesz się gniewała?

— Nie... Mnie już wszystko jedno... Mów!

— To ja sobie pomyślałem, że lepiej żeby on umarł, a nie ty, — wyrecytował chłopiec jednym tchem, lękając się, że mu znowu głos odbiorą; — i wsadziłem ją Karolowi do koszyka pod chleb, który wziął ze spiżarni.

Z dalszego opowiadania braciszka dowiedziała się Magda, że godzinę później powrócił Rzepa do domu, niosąc jakieś wiktuały i dwie duże butelki z wódką. Władował to wszystko do koszyka, spojrzał zwycięsko w stronę łóżka, gdzie przedtem wsadził węża i wyszedł z domu, zabierając z sobą i ten mniejszy kuferek i koszyk. Dzieciom dał cukierków całą paczkę, przykazując im, aby były cicho i nie wołały Magdy, póki sama nie przyjdzie... — A niech się dziś wczas kładzie do łóżka. Nie pożałuje tego. — Tak miał im powiedzieć i wbijał im te słowa w pamięć przez chwilę, aby nie zapomniały... Ale najstraszniejszym ciosem była dla Magdy ostatnia wiadomość. Oto Eryk, zaniepokojony, czy żmija nie wylezie przedwcześnie z koszyka, szedł krok w krok za Karolem, aż do portu. Tam czekał nieźle już wstawiony Walczak, który odebrał pakunki od godnego przyjaciela i uplasował je w jakiejś łódce, widać mieli je dokądś przewozić. Eryk, przyczajony za rozwieszonemi sieciami dosłyszał tylko kilka urywków ich rozmowy. Wynikało z niej, że dzisiejszej nocy Rzepa wyjdzie kutrem na morze z Jagą Owsikówną.

— Z Jagą! — wrzasła Magda i zerwała się z takim impetem, że krzesło runęło na podłogę, a w jego ślady Bogu ducha winny Eryk. Przez chwilę ważyła w myśli różne mściwe plany, potem porwała chustkę i zapomniawszy ją nawet narzucić na siebie, ruszyła ku drzwiom jak wicher... — Już oni niedaleko razem zajadą! — zabełkotała jeszcze, a potem wypadła na dwór, pozostawiając w izbie osłupiałe rodzeństwo...

XVIII.

Zawód spotkał Leskiego i towarzyszącego mu Witołda. Jagi nie zastali w domu, a z ust sąsiadki obudzonej ich kołataniem dowiedzieli się, że wyszła kutrem na morze, w towarzystwie Pawła Walczaka i nie wróci, jak pojutrze dopiero, pod wieczór.

— Może wobec tego pójdziemy do „Polonji“, — zaproponował Smulski, patrząc na zasmuconą twarz przyszłego teścia; — Rozerwiesz się trochę przy naszym komandorze.

— O, tak, to przemiły kompan i najzacniejszy człowiek. Ale widzisz, jeśli mam być szczery, to nie jestem dzisiaj usposobiony do wesołej kompanji. Mroziłbym im nastrój mojem radosnem, lecz milczącem skupieniem.

— Jednakże przyrzekłeś komandorowi, że tam przyjdziesz.

— Owszem, przyjdę, ale nic pilnego... Jeśli cię to nie nudzi, to zróbmy sobie małą przechadzkę do poczty i napowrót.

Poszli więc przez uśpiony Hel, spotykając gdzieniegdzie przytulone do siebie parki, które aż tutaj zabłądziły, wymknąwszy się „dla ochłodzenia“ z balu w „Polonji“. Po drodze gawędzili o dzisiejszem zdarzeniu. Właśnie mówił Witołd:

— Jaga wspomniała mi kiedyś o tym medaljonie. Owsik złożył go ongiś u proboszcza, który miał go Jadzi napowrót wręczyć w dniu dojścia do pełnoletności, względnie wcześniejszego zamążpójścia... I całe szczęście, że się tak stało, bo pomyśl, kochany Tadeuszu, o ile później odnalazłbyś córkę, gdyby medaljon spoczywał, dajmy na to,... na dnie jakiej skrzyni w chałupie Marcina.

— Możebym jej nigdy nie był odnalazł, — odparł Leski, a że marynarz wspomniał o Marcinie, rozmowa przeszła na niego... — W głowie mi się nie może pomieścić, żeby ten zacny człowiek mógł popełnić tak straszną zbrodnię... Ale cóż... Sam się przyznał.

— Jaga wierzy święcie, że zabił, broniąc się przed napaściami tamtego. Bo przecież narzędzie śmierci, owa siekiera, należała do nieboszczyka... Niósł ją, idąc krok w krok za Marcinem... Jaga to widziała ze szczytu wydmy, na której rozmawialiśmy wtenczas.

— Wogóle cały ten wypadek jest mocno tajemniczy. Mnie, naprzykład, prześladuje myśl, że niemałą rolę odegrała w tej historji owa dziewczyna, którą spotkałem niemal w sąsiedztwie Małej Polanki. Żeby mnie tak skonfrontowano z wszystkiemi tutejszemi rybaczkami, poznałbym ją z pewnością...

Przystanęli pod latarnią, aby przygotować niezbędną hekatombę, na którą składało się u jednego cygaro, u drugiego papieros.

— Cóż tej się stało? — mruknął Witołd, dostrzegłszy jakąś niewiastę, która z rozwianym włosem, wlokąc chustkę za sobą, pędziła jak opętana w ich stronę. Kiedy mijała Leskiego, ten cofnął się, jak gdyby ducha zobaczył i ścisnął rękę marynarzowi...

— To ona! — wyszeptał.

— Kto znów? Przecież to była Magda Kohnkówna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fecha.